

Pierwsza strona pierwszego numeru „Głosu Wielkopolskiego”

Ludzie pracy Wielkopolski odpowiadają na apel Lubinia

Dokończenie ze str. 1

nich przede wszystkim skrócie o 5 dni napraw głównych przy samochodach marki „Ta tra”, jak też wykonanie w czynie różnych prac dla zakładów i środowiska.

Pracownicy Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej „Modena” w Poznaniu zgłosili zobowiązania i czynny społeczny o łącznej wartości 3.165 tys. zł. Postanowiono tu przedsięwzięć różne kroki organizacyjne dla poprawy jakości. Chodzi o zwiększenie o uzyskanie dodatkowych 6 znaków jakości, jak też o zakwalifikowanie 10 wyrobów do tzw. nowości. Wiele zobowiązań dotyczy także obniżki kosztów własnych.

Na ponad 2.340 tys. zł szacuje się zobowiązania i czynny społeczny w Zakładach Galanterijnych „Lech” w Gnieźnie.

Czyn pracowników Kolejowych Zakładów Zabezpieczenia Ruchu i Łączności w Poznaniu opiewa na przeszło 560.000 zł. (b)

KONIN I ADAMÓW

W sobotę apel budowniczych zagłębia międzywojowego w Lubiniu podjęli energetycy z zespołu elektrowni Konin-Adamów.

Energetycy z Konina postanowili zaoszczędzić w skali rocznej 12.535 ton węgla brunatnego, co uzyska się przez obniżkę wskaźnika jednostkowego zużycia paliwa umownego o 1 g na kWh. Skrócone zostaną planowane na 1970 r. remonty średnie urządzeń podstawowych, co pozwoli na wyprodukowanie dodatkowo 4 mln. 80 tys. kWh energii. Przeprowadzą oni także dodatkowo ponad 5 tys. roboczogodzin przy konserwacji maszyn, urządzeń oraz pomieszczeń.

Nadzwyczajny zjazd KP Finlandii

W dniu 14 lutego rozpoczęły się w Helsinkach obrady nadzwyczajnego zjazdu Komunistycznej Partii Finlandii. Na zjeździe rozpatrzone będą zalecenia uchwalone w toku rozmów dotyczących przywrócenia jednolitości partii.

Sprawozdanie o wynikach rozmów w sprawie przywrócenia jednolitości partii złożył przewodniczący KP Finlandii Aarne Saarinen i posel do parlamentu Rajsto Sinisalo. PAP

Sukces sił wyzwoleniczych Laosu

Agencje zachodnie donoszą, że siły wyzwolenicze zajęły w Laosie ważny punkt strategiczny na skrzyżowaniu dróg 7 i 71, zdobywając w ten sposób dogodną pozycję dla ofensywy na Dolinę Amfor. (PAP)

Zima zdziesiątkowała dzikie ptactwo i zwierzęta

Mimo pomocy organizowanej przez służbę leśną i myśliwych oraz prowadzonej — szczególnie przez młodzież — akcji dokarmiania dzikich zwierząt, zima zbiera obfite żniwo wśród zwierząt, zwłaszcza drobnych. Według przewidywań szacunków mróz i śnieg zdziesiątkowały kuropatwy, wyginięło dużo zajęcy oraz młodych dzików i saren. Straty wśród saren są dwa razy większe niż w okresach przeciętnych, w czasie zim nie tak surowych jak obecna.

Wycieńczona zwierzęta pada nie tyle z głodu ile z pragnienia. Marne ptactwo czy sarny znajdują się często przy pełnych karmnikach i paśnikach. Wykładana pasza nie uzupełnia wody w organizmach zwierząt, wodopój zaś — naturalne i sztuczne są zamrażnięte. Krótkie okresy odwilży pogarszają jeszcze sytuację. (PAP)

Wykonane zostaną ponadto liczne prace modernizacyjne, kosztem pracodawcy ponadplanowo 3.500 roboczogodzin. Zrealizowane zostaną prace mające na celu wydatną poprawę warunków bhp.

Welektrowni „Adamów” postanowiono obniżyć wskaźnik zużycia paliwa umownego na 1 kWh, co pozwoli na wyprodukowanie dodatkowo 1,5 mln kWh energii. Zmodernizowany zostanie poza planem przegrzewacz pary na 1 kotłach, wykonane nietypowe narzędzia niezbędne przy pracach remontowych.

W obu elektrowniach zgłoszono do współzawodnictwa brygady produkcyjne, ubiegające się o tytuł BSP.

Należy dodać, że tak w jednej, jak i w drugiej elektrowni wykonano i przekroczone zobowiązania produkcyjne podjęte z okazji wyborów do Sejmu i rad narodowych w 1969 r. W efekcie zaoszczędzono m. in. 37.685 ton węgla brunatnego, 3 tys. kg materiałów kolorowych, wartości ponad 3 mln zł.

KALISZ

Załoga kaliskiej fabryki Plusu i Aksamitu „Runotex” podjęła szereg zobowiązań produkcyjnych, spośród których wymienić przede wszystkim należy deklarację wykonania ponad plan 21 500 metrów bieżących tkanin zwykłych, 1 500 metrów tkanin futerkowych i 20 tysięcy metrów tkanin kordowych. Załoga „Runotexu” pragnie także zmniejszyć planowany procent odpadków co w efekcie pozwoli na zaoszczędzenie 6 ton przędzy oraz obniżyć zużycie przędzy w stosunku do kosztów normatywnych, co pozwoli zaoszczędzić blisko 3 tony przędzy. Załoga „Runotexu” poprzez podniesienie wydajności pracy na przedziałkach obróbkowych pragnie wyprodukować dodatkowo 15 ton przędzy.

Szereg zobowiązań podjęła również załoga Zakładu Energetycznego w Kaliszu. Załoga Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji skróci o

Więcej lepszych samochodów „Nysa 521”

Fabryka Samochodów Doświadczalnych w Nysie dostarczy w br. 12,5 tys. różnego typu pojazdów tj. o tysiąc więcej niż w zeszłym roku. Będą to mikrobusy, furgony, samochody specjalistyczne, budowane na bazie nowego typu sygnowanego numerem 521. Nowy model charakteryzuje się ładną oryginalną sylwetką. Krótki wystający z lekka poza karoserię przód wozu, gdzie mieści się chłodnica, nadał mu lżejszy wygląd, stanowiący coś pośredniego między pojazdem osobowym, a ciężarowym. Lepszą wygodę i bezpieczeństwo jazdy zapewniają większe szyby i miękkie wykładziny wewnętrznych obić, głębokie fotele itp. Wprowadzono też szereg zmian zwiększających ogólną sprawność wozu. (PAP)

Ślub prof. Barnarda

Prof. Christian Barnard, wybitny kardiolog z Kapsztadu, który przeprowadził pierwszą w historii medycyny transplantację serca w sobotę w Johannesburgu poślubił Barbarę Zoellner, dziewczynę pochodzącą z miejscowego „eleganckiego świata”. Ojciec jej jest zamożnym przemysłowcem, emigrantem z Niemiec. (PAP)

10 proc. czas planowanego przez robu na zleconych obiektach, pozwoli to w efekcie na wykonanie m. in. 5 odłączników awaryjnych, z których 3 zlokalizowane będą w Ostrowie, a 2 w Turku. Deklaracja zobowiązań, liczących 90 punktów, przyniesie zysk w wysokości 2 030 tys. zł.

Kolejnym kaliskim zakładem pracy, który podjął zobowiązania produkcyjne były Kaliskie Zakłady Przemysłu Dzieciarskiego „Polo”, zakład zobowiązał się m. in. wykonać 2400 kg przędzy resztkowej. Ponadto załoga podjęła się zmniejszyć procent odpadków w kroju, co pozwoli zaoszczędzić 11 tys. kg surowca oraz podnieść jakość wykonywanych wyrobów o 1 proc. Warto nadmienić, że obecna ilość 9,1 procenta wszystkich wyrobów „Polo” posiada krajowy znak jakości — załoga pragnie w wyniku realizacji zobowiązań, uzyskać znak jakości krajowej dla 11,4 procenta swoich wyrobów. (mat)

Stefan Jędrzychowski przyjął ambasadorów Syrii, Iraku i ZRA

Dokończenie ze str. 1

gresję i odzyskać prawa arabskie z rąk uzurpatorów.

Stąd też nasze zdecydowanie kontynuowania walki przeciwko wrogowi i odmowa poddania się są oparte na mocnych podstawach, które obejmują wszystkie elementy zwycięstwa.

Nasze spotkanie ma miejsce w czasie kiedy Stany Zjednoczone Ameryki ponownie zajmują wroga postawę wobec narodu arabskiego i ujawniają swoje rzeczywiste zaangażowanie w planach syjonistycznego i izraelskiego ekspansjonalizmu.

Izrael nie trwałby uprzejmie w swojej agresji, nie lekceważyłby wszystkich ludzkich zasad i wartości, nie rzucałby wyzwania światu wej opinii publicznej i nie gwałciłby Karty Narodów Zjednoczonych oraz rezolucji tej organizacji, gdyby nie to właśnie, iż ciągle polega na pomocy Stanów Zjednoczonych, które dostarczają mu broni i samolotów, zezwalają swym obywatelom odbywać służbę w izraelskich siłach zbrojnych i popierają Izrael politycznie na arenie międzynarodowej.

Oburzenie na świecie po nalocie na Abu Zabal

Barbarzyński atak lotnictwa izraelskiego na nie mającą nic wspólnego z produkcją zbrojeniową fabrykę w Abu Zabal pod Kairem, w wyniku którego poniosło śmierć 80 robotników egipskich, a blisko 100 zostało rannych, wywołał oburzenie na całym świecie. Prasa wielu krajów, nawet ta, która zazwyczaj stoi po stronie Izraela, wskazuje na groźbę, jaką stanowi dla pokoju światowego eskalacja agresywnych działań Izraela. Wiele artykułów prasowych podkreśla, że współodpowiedzialność za śmierć robotników egipskich ponoszą Stany Zjednoczone, które udzielają poparcia agresorom izraelskim.

Centralne dzienniki radzieckie określają atak lotnictwa izraelskiego na fabrykę w Abu Zabal, jako jeszcze jedną barbarzyńską zbrodnię soldierski Izraela, jako logiczny wynik obłądnej polityki ekstremistów izraelskich. (PAP)

Plan wydawniczy TRZZ na 25-lecie

W związku z 25 rocznicą powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy — Rada Naczelna Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Warszawie przygotowuje do druku szereg pozycji dotyczących rozwoju i osiągnięć tych ziem.

Publikacje poświęcone będą dorobkowi gospodarczemu, społeczno-kulturalnemu, naukowemu i oświatowemu ziem odzyskanych. Ukazą się również materiały o udziale młodzieży w zagospodarowaniu tych ziem i pierwszych latach Polski Ludowej nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem. (PAP)

Otwarcie wystawy fotograficznej

K. Przychodzkiego

Z okazji 25-lecia „Głosu Wielkopolskiego” w poznańskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki otwarto wczoraj wystawę fotografii Kazimierza Przychodzkiego, fotoreportera „Głosu”. Otwarcia wystawy w obecności zastępcy kierownika Wydziału Propagandy i Kultury KW PZPR Zbigniewa Pawlaka, kierownika Wydziału Kultury Prezydium RN Poznania Janusza Dembskiego dokonał redaktor naczelny „Głosu Wielkopolskiego” — Lesław Tokarski. Licznie przybyli fotograficy, dziennikarze środowiska poznańskiego. Wystawa nosi tytuł: „Ludzie i zdarzenia”. Autor zgromadził 150 fotografii obrazujących reporterski dorobek z okresu 20 lat. Są to w większości zdjęcia ujmujące „na gorąco” wydarzenia związane z życiem miasta i regionu. Ulubionym tematem autora są portrety sportowców i dzieci. (g)

Proces sprawców masakry w Song My i My Lai

16 marca 1968 roku kompanie „B” i „C” czwartego batalionu trzeciego pułku piechoty dywizji „Americal” przetrząsały w prowincji Quang Ngai (Wietnam Płd.) wioskę po wiosce poszukując partyzantów. Operacja nosiła kryptonim „Pinkville”. W toku wykonywania wyznaczonych im zadań, żołnierze obu kompanii dokonali znanej już całemu światu masakry ludności dwóch wiosek wietnamskich, Song My i My Lai. Zabiło kilkaset osób.

Pod naciskiem światowej opinii publicznej władze wojskowe USA zdecydowały się otworzyć formalne śledztwo przeciwko niektórym oficerom i żołnierzom oskarżonym o branie udziału w masakrze i postawie ich przed sądem wojskowym.

Pierwsze kroki podjęto przeciwko dowódcy obu kompanii. Kompania „C” dowodził porucznik William L. Calley. Byli żołnierze kompanii wystąpili publicznie przed kamerami telewizyjnymi oskarżając swego dowódcę o wydanie rozkazu mordowania cywilnych Wietnamczyków. Przez wiele

tygodni główne zainteresowanie opinii publicznej koncentrowało się na sprawie por. Calley’a, który stanął wreszcie przed sądem wojskowym. Przeprowadzono wstępne przesłuchanie stron i świadków. 12 bm. zdecydowano, że por. Calley stanie przed sądem pod zarzutem zamordowania 102 obywateli południowowietnamskich.

13 bm. wytoczono wstępne postępowanie sądowe wobec dowódcy kompanii „B” — kapitanowi Thomasowi Willinghamowi. Oznacza to, że kapitan Willingham został oficjalnie oskarżony o morderstwo kompanii „C” rozpocznie się 18 maja br. O tym czy odbędzie się proces kpt. Willingham zdecydować obecnie postępowanie wstępne. (PAP)

Pasażerowie samolotu południowokoreańskiego pozostali w KRL-D

Jak podała Centralna Telegraficzna Agencja Koreańska, nie którzy z pasażerów południowokoreańskiego samolotu, który w dniu 11 grudnia ubr. wyładował na terytorium KRL-D — nie wyrazili chęci powrotu do Korei Południowej. Odpowiednie organy KRL-D — stwierdza agencja — spełniły ich prośbę i zezwoliły pozostać w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej.

Pozostali pasażerowie zostali w sobotę odesłani do Korei Południowej. (PAP)

Rocznice kulturalne Światowej Rady Pokoju

Światowa Rada Pokoju ogłosiła — jak co roku — rocznice kulturalne na rok 1970.

Pod egidą SRP obchodzone będą w br. 100 rocznica urodzin Włodzimierza Lenina, 200-lecie urodzin niemieckiego kompozytora Ludwika van Beethovena, 650 rocznica urodzin lirycznego poety Iranu Szamseddin Mohammed Hafiza, 300 rocznica śmierci czeskiego pedagoga, reformatora szkolnictwa i twórcy nowoczesnej pedagogiki Jana Komenského (Comeniusa) oraz 200-lecie urodzin niemieckiego filozofa, przedstawiciela idealizmu obiektywnego Georga Hegla. PAP

Rokowania w sprawie komunikacji NRD - NRF

Zakończona w stolicy NRD, 13 bm. kolejna tura rokowań między ministerstwami komunikacji NRD i NRF jest tematem informacji wszystkich dzienników zachodniowietnamskich i zachodniobermalskich. Wskazują one, że rozmowy wkrótce będą kontynuowane prawdopodobnie w Bonn. Będą one dotyczyć problematyki związanej z poprawą warunków komunikacji kolejowej.

Jak przypomina ADN, strona NRD w listopadzie ubiegłego roku przedłożyła ministerstwu komunikacji NRF propozycje traktatowego uregulowania spraw komunikacji między obywatelami państwami niemieckimi. (PAP)

Atak Straussa na „politykę wschodnią”

Przewodniczący CSU, Franz Josef Strauss w piątek wieczór ponownie zaatakował w Monachium „politykę wschodnią” rządu bońskiego. Polityka ta — według Straussa — jest skazana na fiasko, czego dowodem rzekomo ma być ostatni list premiera NRD Stopha do kanclerza Brandta. Nieczego bo wiemy w zakresie bońskich dezyderatów wobec NRD nie da się osiągnąć, jeśli — jak przyznał Strauss — „od samego początku rokowań nie wyrazimy protokolarnie naszej zgody na uznanie NRD w myśl prawa międzynarodowego oraz na trwały rozłam Niemiec i Europy”. (PAP)

Grypa na Węgrzech

Grypa w Budapeszcie osiągnęła już swój szczytowy punkt. Codziennie zapadało na nią 20 tys. osób. Były też wypadki śmiertelne. W ciągu tygodnia w stolicy Węgier zmarły bądź na grype — bądź na powikłania pogrypowe 33 osoby. (PAP)

Pluton przedostał się do atmosfery

Groźba skażenia radioaktywnego w stanie Colorado

Grupa uczonych amerykańskich opublikowała raport stwierdzający, iż znaczne ilości radioaktywnego plutonu przedostały się do atmosfery w rejonie Rocky Flats w stanie Colorado, gdzie znajdują się duże zakłady podlegające Komisji Energii Atomowej.

Zakłady te należące do znanego towarzystwa Dow Chemical od 17 lat produkują różnego rodzaju substancje chemiczne i radioaktywne, wykorzystywane następnie przez amerykańskie siły zbrojne.

Zdaniem uczonych, teren wokół zakładów jest zanieczyszczony do tego stopnia, iż dawka promieniowania radioaktywnego przekracza 500-krotnie dopuszczalną normę. Skażenie to jest wynikiem kompletnej bez troski kierownictwa zakładów, które w ostatnich latach mimo sygnałów ostrzegawczych nie uczyniło nic, by zapobiec przedostawaniu się materiałów radioaktywnych do atmosfery. W zakładach w Rocky Flats wielokrotnie dochodziło do eksplozji i pożarów, ale w żadnym z tych wypadków nie przeprowadzono badań atmosfery i okolicznego terenu w celu stwierdzenia, czy okolice zakładów nie zostały skażone. Uczni amerykańscy podkreślają.

Duchowni szwajcarscy za reformą celibatu

140 księży katolickich w Szwajcarii podpisało ostatnio oświadczenie, w którym stwierdzają, że mimo, iż uznają celibat jako obowiązujące prawo w kościele katolickim, uważają, że żonaci mężczyźni powinni być dopuszczani do stanu duchownego. (PAP)

25 LAT TEMU

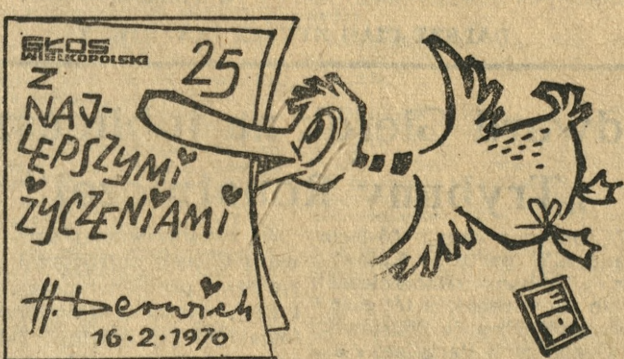
CZWARTEK, 15 I PIĄTEK, 16 LUTEGO 1945 R.

Ostatnie dwa dni walk ulicznych w Poznaniu. Wojska 74 dywizji gwardii gen. Bakanowa i 27 dywizji gwardii gen. Glebova wyparły definitywnie Niemców na bezpośrednie przedpole Cytadeli. Linia frontu przebiegała pod wieczór 16 lutego ulicą Północną, przez plac Niepodległości i wzdłuż ulicy Pod Stokami (dziś Armii Poznań).

Wojska 91 korpusu gen. Wolkowa wyzwalające wschodnią część miasta 15 lutego przebiły się przez Chwaliszewo w rejon elektrowni, nocą na 16 lutego zmusiły do odwrotu Niemców z Ostrowa Tumskiego (wycofujący się oddział hitlerowski podpalili Katedrę), a rannym tegoż dnia i ze Śródką. Reszta sił prawobrzeżnego zgrupowania niemieckiego (dawnych grup bojowych „Wschód” i „Warta”) definitywnie odcięta od Cytadeli, zdeorganizowana beznadziejnością sytuacji, zepchnięta została do północnowschodnich dzielnic: Zawad, Głównej.

Komendant „Festung Posen” gen. Gonell, obawiając się, że masowe poddanie się tych kilku tysięcy Niemców wywrze defetystyczny wpływ na załogę Cytadeli, wieczorem 16 lutego wydał rozkaz, iż wszyscy żołnierze znajdujący się we wschodniej kotle, zdolni do długotrwałych przemarszów, mają jeszcze tej nocy opuścić teren twierdzy i przebiec się na północ ku linii frontu.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI





Tak właśnie poznaniacy rozchwytywali na ulicach Poznania pierwszy numer „Głosu Wielkopolskiego”. Zdjęcie to pochodzi z filmowej kroniki wojennej sprzed 25 laty. — Archiwum

ZESPÓŁ REDAKCYJNY „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

25 lat temu, w dniu 16 lutego 1945 r., w czasie trwających jeszcze w mieście walk o Cytadłę, ukazało się pierwsze wydanie „Głosu Wielkopolskiego”, pierwszego w Poznaniu pisma codziennego, które po długich latach okupacji redagowane było wreszcie w języku ojczystym.

Pierwsze wydanie „Głosu” przyniosło mieszkańcom Poznania tak oczekiwane przez nich wiadomości o walkach, jakie toczyły się na frontach II wojny światowej, a także informacje związane z organizowaniem się władzy ludowej na wyzwolonych już obszarach kraju.

Potrzeba informacji, a przede wszystkim konieczność oddziaływania społeczno-ideologicznego była w tym okresie nakazem chwili. Już od pierwszego wydania „Głos Wielkopolski” podjął realizację tych wszystkich szczytnych funkcji, jakie spoczywały na zaangażowanej prasie politycznej, która pobudzała patriotyzm Polaków do walki ze zleniawionym faszyzmem, która krzewiła nowe idee społeczno-polityczne związane z dokonywającą się w naszym kraju rewolucją proletariacką i która zarazem stanowiła główne źródło informacji o podjętej odbudowie miasta, o zabezpieczeniu zakładów pracy oraz o uruchamianiu pierwszej produkcji.

„Głos Wielkopolski” związany ze społeczeństwem i z regionem Wielkopolski stał się od pierwszych chwil swego istnienia siłą skupiającą obywateli wokół programów politycznych partii i ważnym orężem ideologicznym oddziaływania na miarę tych przemian jakie dokonywały się w naszym narodzie.

Przez swoją wszechstronną działalność we wszystkich dziedzinach życia społecznego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego „Głos Wielkopolski” stał się pismem niezwykle popularnym i zyskał sobie dziesiątki tysięcy czytelników. Przez ściśle związki z ludźmi pracy, z miastem i jego instytucjami stał się trybuną nowatorstwa, postępu, nowoczesności, a zarazem wrogiem wszelkiego wstecznicstwa, biurokracji i bezduszności. Ta wysoka ranga społeczna, jaką zdobyła sobie redakcja „Głosu Wielkopolskiego” stanowi dziś główne źródło wysokiego uznania władz politycznych i administracyjnych.

Uwzględniając zasługi pisma wniesione w rozwój życia gospodarczego i kulturalnego regionu Wielkopolski z okazji 25 rocznicy jego istnienia — Prezydium Rady Narodowej m. Poznania składa Zespołowi Redakcyjnemu oraz personelowi współdziałającemu najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w pracy dla dobra miasta i jego mieszkańców oraz wszelkiej pomyślności w osobistych zamierzeniach życiowych.

JERZY KUSIAK
Przewodniczący Prezydium

KOLEGIUM
REDAKCJI „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Z okazji XXV rocznicy założenia Waszego poczytnego pisma, w imieniu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i swoim własnym przesyłam wszystkim Redaktorom i Pracownikom Administracji „Głosu Wielkopolskiego” serdeczne pozdrowienia i gratulacje.

Gazeta Wasza towarzyszy nam nieprzerwanie od dwudziestu pięciu lat, nie tylko informując o wielu ważnych wydarzeniach, ale również pomagając swoimi publikacjami i interwencjami prasowymi w załatwianiu istotnych spraw ludzi pracy województwa poznańskiego.

„Głos Wielkopolski” jest dziennikiem, który dużo miejsca poświęca także problematyce rad narodowych, wskazując na liczne możliwości usprawnienia administracji terenowej.

Prezydium WRN dziękując Zespołowi Redakcji „Głosu Wielkopolskiego” za dotychczasowy trud i wysiłek, życzy jednocześnie wszystkim pracownikom Waszej Redakcji dalszych osiągnięć oraz dużo pomyślności w życiu osobistym.

FRANCISZEK SZCZERBAŁ
Przewodniczący Prezydium

DO
ZESPOŁU REDAKCYJNEGO
„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Z okazji Waszego Jubileuszu — XXV-lecia ukazywania się „Głosu Wielkopolskiego” składam w imieniu Zarządu RSW „Prasa” i własnym serdeczne gratulacje całemu Zespołowi Redakcyjnemu gazety i życzenia dalszej owocnej działalności.

W ciągu całej swej wieloletniej działalności „Głos Wielkopolski” dobrze służył swej Ziemi i jej mieszkańcom. Organizował wiele ciekawych i pożytecznych akcji społecznych, mobilizował do trudnej oraz wyczerpującej pracy w dziele odbudowy Wielkopolski.

Dzięki swej rzetelnej informacji i ciekawej publicystyce zdobył „Głos Wielkopolski” duże zaufanie, popularność i autorytet swych czytelników.

Gratulując Wam dotychczasowego dorobku życzymy dalszych osiągnięć we wszechstronnym rozwoju pisma oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym wszystkich Jego Współtwórców.

TADEUSZ GALIŃSKI
Prezes RSW „Prasa”

Poznań przeszłości i dzisiejszy

Z okazji VI Okręgowego Zjazdu Delegatów ZBoWiD, który dzisiaj, 15. bm. odbywa się w auli UAM, w holu Pałacu Kultury otwarto w minioną sobotę wystawę pt. „Poznań 1945 i dziś”. Jest to zestaw ponad 100 fotografii z Zbigniewa Zielenackiego.

Przybyłych na otwarcie licznych gości, wśród nich F. Łoginowa, sekretarza Konsulatu ZSRR w Poznaniu, powitał W. Kalembe, wiceprezes ZO ZBoWiD w Poznaniu. Podkreślił on charakter wystawy, która w znacznej swej części jest już dokumentem historycznym. Zarazem jednak ilustruje ona wysiłek poznaniaków przy odbudowie i rozbudowie miasta. — Mówca stwierdził także, że w dziele odbudowy nie zabrakło b. uczestników II wojny światowej, członków ruchu oporu i powstańców wielkopolskich — słowem członków wielkopolskiej organizacji ZBoWiD.

Otwarcia wystawy dokonał J. Kusia, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej Poznania, po czym goście obejrzel eksponaty. (c)

Przed ćwierć wiekiem

Narodziny pierwszej

16 lutego 1945 roku około południa, w wielu punktach wolnych już rejonów Poznania rozległy się pokrzykiwania: — Głosów! Głosów! Głosów! Elektryzowały one przechodniów, zmuszały do zainteresowania się chłopcami, z których każdy trzymał plik jakichś arkuszy papieru. Owe arkusze okazały się najprawdziwszą polską gazetą.

— Patrzcie! Już mamy naszą gazetę! — wołano tu i ówdzie. A w każdym przypadku zetknięcia się z „Głosem” padały słowa radości i zadowolenia: po tylu latach nareszcie słowo w rodzimym języku. I tak wszedł „Głos Wielkopolski” do historii powojennego Poznania. Choć jeszcze trwały walki w centrum miasta, choć całych siedem dni trzeba było czekać do radosnej wiadomości, że wreszcie padł ostatni w mieście bastion faszyzmu — Cytadela.

Zanim jednak zaledwie kilkutyśięcny nakład pierwszego polskiego dziennika w Poznaniu rozszedł się do czytelników, trzeba było zapalać i prawdziwie wielkiego wysiłku ludzi, pragnących taką gazetę szybko zredagować, wydrukować i wydać. Wszystko to zaczęło się kilka dni przed owym pamiętnym piątkiem, 16 lutego.

Ja dowiedziałem się o zamiarze wydania „Głosu” w niedzielę, 11 lutego. Wiadomość ta dotarła do mnie „po znajomości” i za tą samą przyczyną zaproponowano mi pracę w tej pierwszej poznańskiej redakcji. Wahalem się kilka godzin. A w poniedziałek rano, przyodziałem się w nieco krótkawy granatowy mundur przedwojennego gimnazjasty — udałem się z moim protektorem — red. Czesławem Brzóska na ul. Chelmońskiego. Tu, w kamienicy pod numerem 22, zadowolony już Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy. Tutaj właśnie powstała inicjatywa wydania polskiego dziennika, tutaj grono przybyłych już dziennikarzy poznańskich ustaliło, że gazeta otrzyma nazwę „Głos Wielkopolski”.

A więc i na Wasze pismo, mili czytelnicy, przyszedł kolej. „Głos Wielkopolski” jest jubilatem — młodym, bo cóż to jest 25 lat — i starym jednocześnie, bo jednak jesteśmy jedną z kilku najstarszych spośród ukazujących się obecnie w Polsce gazet. Czujemy się nieco zażenowani, bo jest coś krepującego w obchodach tego rodzaju rocznic, gdy się mówi o przebytej drodze, co może sugerować, że jubilat jest w tak dostojnym wieku, iż już tylko przeszłość reprezentuje. A tak przecież nie jest. Zespół „Głosu” jak dawniej, tak i dziś stara się przede wszystkim o to, by dotrzymać kroku teraźniejszości i wybiegać myślą naprzód.

Staramy się więc, by redakcyjny jubileusz nie był tym, czego bardzo nie lubimy, to znaczy akademią ku czci... Pragniemy, by stał się przede wszystkim okazją do podziękowania za sympatię i współpracę wszystkim czytelnikom, wszystkim, którzy nam okazują przyjaźń. Czy nam się to udaje? Ba, spytajcie przyjaciół pisma. Ludzie bywają dla jubilatów uprzejmi, pytają nas więc nie o nasze wady. „Jak wy to robicie? I dlaczego macie tak niskie zwroty niekupionych egzemplarzy z kiosków — zwroty należące do najniższych w kraju?” I tak w miłych okolicznościach prawią nam wiele miłych słów.

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej chodzi chmurny po redakcji, widząc, że chciałby powiedzieć: „Zieście dzieje, przyjaciele sprowadzają zespół na manowce”. Kierownictwo redakcji ostatnio jakieś smętne i zmęczone, tylko sekretarz redakcji promienny, mimo (a może właśnie dlatego — dop. sekretarza redakcji), że od dawna już ma chorą wątrobę.

Na pytania przyjaciół odpowiadać jednak trzeba. Jakże zatem doświadczenia redakcji posiadają wartość najtrwalszą, co warto kontynuować w przyszłości?

Głównie jest to nacisk, jaki kładzie się na wiązanie informacyjnej roli pisma z refleksją, z ustaleniem polityki redakcyjnej, kierunków działania. Redakcja stara się, by to, co znajduje się na łamach, nie było przypadkowym zbiorem publikacji, w którym ginąć mogłyby najważniejsze problemy. Zamierzeniem redakcji jest skupianie uwagi czytelników na tym wszystkim, co służy budowaniu silnego państwa socjalistycznego, mogącego dzie

ki swej polityce wewnętrznej i zagranicznej zapewnić wszechstronny rozwój i bezpieczeństwo kraju oraz coraz lepsze zaspokajanie potrzeb obywateli. Umocnienie jednoci społeczeństwa wokół tego patriotycznego i internacjonalistycznego jednocześnie programu, wokół polityki partii i władzy ludowej — dziennikarze „Głosu” uważają za swój podstawowy obowiązek.

Po wtóre — zadaniem, które od początku istnienia pisma stawia przed sobą redakcja jest ścisła więź z regionem. Nazwa pisma: „Głos Wielkopolski” nie jest więc przypadkowa, dobrze oddaje zamierzenia organizatorów dziennika i ich późniejszych, również dzisiejszych kontynuatorów. Trudno byłoby wymienić ważny problem życia Poznania i naszego województwa, który nie znalazłby odbicia na łamach „Głosu”. Dniom wyzwolenia i odbudowy, okresowi rozwoju Wielkopolski, trudnościom i wielkim dokonaniom — wiernie towarzyszyły pióra dziennikarzy, którzy wraz z całym społeczeństwem regionu zdawali w minionym 25-leciu swój egzamin patriotyzmu. Jednocześnie — trzeba to podkreślić — pióra te dalekie były od pozabawionego horyzontów prowincjonalizmu. Dziennikarze „Głosu” starali się kształtować poczucie odpowiedzialności wobec całego kraju, pokazywać to, co dzieje się w innych województwach i stolicy i wreszcie — poszerzać znajomość procesów zachodzących w świecie. Sporo uwagi poświęcali również problematyce niemieckiej, tak istotnej dla Wielkopolan. Ten wysiłek, by mimo trudności związanych z małą objętością, poruszać jednocześnie problemy Wielkopolski, całego kraju i sytuacji międzynarodowej, by ukazywać ich wzajemny związek — powinien być — naszym zdaniem — w przyszłości jeszcze większy niż dotychczas.

Redakcja „Głosu” szczególnie nacisk kładzie na więź z czytelnikami. Znajduje ona swój wyraz nie tylko w dysku

sach prowadzonych na łamach z udziałem przedstawicieli różnych środowisk społecznych, lecz również w licznych listach czytelników. Zwracają się oni często z prośbą o interwencję, ustosunkowują się do publikacji, zgadzają się z autorami artykułów lub polemizują z nimi. Niejednokrotnie zdarza się, że dziennikarz otrzymuje w odpowiedzi na swój artykuł wiele listów z krytycznymi uwagami. Zgadza się z nimi lub nie, ale zawsze cieszy się, bo korespondencja ta jest dowodem, że publikacja jego wywołuje zainteresowanie i oddźwięk. Ten ożywiony kontakt z czytelnikami pozwala redakcji na wypełnienie jednej z głównych funkcji, jaką jest odzwierciedlanie opinii publicznej.

Wspomnieć tu warto i o tym, że w pracy zespołu „Głosu” wielki nacisk kładzie się na kolektywne metody działania. Jest to zespół nie tylko z nazwy, cechuje go rzeczywiste zespołowe myślenie. Często jest zjawiskiem, że pracownik redakcji, nie tylko dziennikarz, stara się zarówno o dobre funkcjonowanie pisma, jak i o odcinek, jak i o wniesienie swego wkładu w działalność do pracy redakcji jako całości. Źródłem tego jest wytworzony w ciągu wielu lat patriotyzm redakcyjny — nie mający nic wspólnego z partykularyzmem.

Zespół zdaje sobie sprawę nie tylko z tego, co dobre w jego pracy. Dziennikarze „Głosu” są często niezadowolone z osiągniętych rezultatów, wiedzą, że dużo można jeszcze zrobić, by coraz lepiej redagować pismo, coraz lepiej służyć czytelnikom. Podtrzymywanie samokrytycyzmu jest niewątpliwie jednym z głównych warunków wykonania niełatwych zadań stojących przed redakcją w dobie wiązania rewolucji socjalistycznej z rewolucją naukowo-techniczną. I tą wagą o potrzebie twórczego niepokoju pragnę jubileuszowe refleksje zakończyć.

LESŁAW TOKARSKI

ficzne przy ul. Piotra Wawrzyniaka, gdzie mieliśmy drukować, były pozbawione szyb, nie miały prądu, węgla do opalania, gazu i wody. W tym trudnym okresie nie jeden raz przekonywałem się na każdym kroku, ile mogą zdziałać ludzka wola, zapał i inicjatywa. Znaleźli się bowiem pierwsi drukarze gotowi do zestawiania pierwszych linijek polskiego tekstu. Z owej ekipy metrampażem mianowano Stefana Tasiemskiego — ówczesnego dyrektora naczelnego Poznańskich Zakładów Graficznych im. M. Kasprzaka. Szpaltemi zajęli się — jeśli dobrze pamiętam — Bolesław Kuźmiński, Jerzy Bąkowski, Alojzy Mrugalski, Maksymilian Dutkiewicz oraz — obecnie już na zasłużonej emeryturze — Zenon Bartoszak i Mieczysław Francuszkiewicz. Ten ostatni „oczarował” wszystkich zestawem polskich czcionek. Przechował je gdzieś przez całą okupację.

Do czasu wydania pierwszego numeru „Głosu” drukarnia mogła pracować po 4 godziny dziennie. Nie można było o nikogo wymagać dłuższego dnia pracy w zimnie i bez wynagrodzenia. Składanie tekstów odbywało się oczywiście ręcznie, bowiem zimne były linotyry (bez gazu i prądu). A druk kilkutyśięcnego nakładu „Głosu” (w objętości 4 stron dzisiejszego formatu) trwał wiele żmudnych godzin. Płaska maszyna, której mechanizm napędzali zaprzęgnięci do pracy „volksdeutsche”, dawała na godzinę... 600 egzemplarzy.

W takich warunkach nie należało się dziwić, że „Głos” ukazywał się w owe trudne dni raz rano, innym razem w południe lub pod wieczór. Wydawano 4 strony lub dwie, wydania niedzielne i poniedziałkowe najczęściej łącznie. Trzeba bowiem jeszcze dodać, że z papierem były także kłopoty. Cieszyło nas jednak to przy owych trudnościach i przeszkodach, że poznaniacy przywykali do „Głosu”, że codziennie go oczekiwali. Ponieważ przez pierwsze dni tzw. kolportaż mieścił się

Dokończenie na str. 6

EUGENIUSZ COFTA

A' GŁOS WIELKOPOLSKI 3
Nr 39 (8083) 15/16 II 1970



JANINA MACKOWIAK

mistrz produkcji w Fabryce Mydła i Kosmetyków „Lechia”

— Rozmaite były losy poznaniaków w połowie lutego 1945 roku. Ale jedna sprawa łączyła wszystkich bez wyjątku — oczekiwanie na rychłą wolność. Na Cytadeli wznosiły się walki. Ludzie z ust podawali sobie komunikaty. Zawiewały one dużą dozę optymizmu. Tym właśnie żyliśmy — nadzieją. Byliśmy pewni, że wkrótce skończy się w Poznaniu panowanie hitlerowców.

Duże znaczenie w podtrzymywaniu nas na duchu odegrał „Głos Wielkopolski”. Pamiętam dobrze ten dzień, w którym przeczytałam pierwszy polski dziennik. Dostałam go od sąsiada. Bodaż w dwa dni później — wybrałam się do „Lechii”. Pracowałam w tej fa-

bryce od 1935 roku. Okupację również w niej przetrwałam.

W tym pamiętnym dniu lutego nie mogłam wysiedzieć w domu. Czulałam, że wolność blisko, tym bardziej że informacje w „Głosie” potwierdzały moje przypuszczenia. Tej drogi z Jeżyc, gdzie wtedy mieszkaliśmy, do „Lechii” nigdy nie zapomnę. Pod gradem kul, po belkach zniszczonego mostu Chrobrego, przedostałam się na ulicę Chlebową. Fabryka tylko częściowo była zniszczona. Wspólnie z innymi kolegami, którzy również tu przybyli, zabraliśmy się do porządkowania. Później przychodziłam codziennie. Właśnie tu, w fabryce, zdobywałam „Głos”. Przynosił go koleś. Po przeczytaniu, zawsze przekazywałam egzemplarz dalej...

JOZEF KLEMENCZAK

główny instruktor ruchu MPK

— „Głos Wielkopolski”? Z nim łączy się dużo moich wspomnień sprzed 25 lat.

Jeszcze zanim dostałam do ręki pierwszy „Głos”. 12 lutego 1945 roku razem z częścią pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego stanęłam do pracy. Przystąpiłam do porządkowania zniszczonych urządzeń. Z MPK związany jestem od 34 lat. Tutaj zacząłem pracować jako uczeń ślusarski. Oko pacie też przepracowałam w tramwajach.

25 lat temu, 16 lutego, jeden z moich kolegów wpadł do warsztatów i krzyknął, że na ulicy sprzedają polską gazetę. Nie czekając na bliższe wyjaśnienia wybiegłem na ulicę. Ulica Głogowska doszedłem w pobliżu parku Kasprzaka.

Tu zobaczyłem gromadę ludzi. Jakiś chłopiec sprzedawał gazetę. To był „Głos”. Po chwili i ja miałem w ręku pierwszy numer. Schowałem go do kieszeni i z powrotem pobiegłem do warsztatów. Byłem podniecony, a zarazem wzruszony. W warsztatach natychmiast otoczyli mnie koledzy. Czytaliśmy „Głos” kilka razy. Ogarnęła nas nadzieja na rychły koniec panowania hitlerowców.

„Głos” był rozchwytywany. Zdobyć go nie należało do zadań łatwych. Sprzedawcom wydzielano go dosłownie z rąk.

A i dzisiaj nie ma go w kioskach zbyt wiele. Ale wtedy nie liczyła się ilość. Liczył się fakt, „Głos” dodawał nam otuchy. Pracowaliśmy wówczas bez wytchnienia w warsztatach, by jak najprędzej mógł ruszyć pierwszy tramwaj. Nastąpiło to 4 marca 1945 roku.



Oni czytali pierwszy numer „GŁOSU”

JOZEF DZIASEK

nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 26 im. R. Berwińskiego

— Dobrze pamiętam dzień, w którym po prawie 5 latach hitlerowskiej okupacji wreszcie znowu miałem w rękach polską gazetę. Wtedy już pracowałem, choć jeszcze trwały w Poznaniu walki. Wspólnie z innymi nauczycielami zacząłem organizować naukę w szkole przy ulicy Strusia.

16 lutego, 25 lat temu, przechodząc ulicą Głogowską, usłyszałem wołanie chłopca, noszącego „Głos Wielkopolski”. Nie wierzyłem własnym uszom. Chłopca otaczał krąg lu-

szej polskiej gazety zaczynała się codzienna nauka.

Jeszcze przed całkowitym wyzwoleniem miasta przeprowadziliśmy się do szkoły przy ulicy Berwińskiego, której gmach był mniej zniszczony. Lekcje stawały się coraz lepiej zorganizowane. Przybyło też nauczycieli.

Do dzisiaj uczę w tej szkole. Do dzisiaj też jestem wiernym czytelnikiem „Głosu Wielkopolskiego”...

ANTONI GAWALEK

monter maszynowy w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji

— Ukazanie się pierwszego numeru „Głosu Wielkopolskiego” przed 25 laty nierozdzielnie związane jest w mojej pamięci z radosnym uczuciem zbliżającej się wolności. Bo choć 16 lutego 1945 roku trwały jeszcze w Poznaniu walki, my — pracownicy wodociągów, staliśmy już na posterunku.

Dla nas — najważniejszą wtedy sprawą było uruchomienie wodociągów. Nie było to łatwe. Choć sam budynek nie uległ większemu zniszczeniu, to jednak nie działały urządzenia. 21 lutego daliśmy miastu wodę.

A pierwszy egzemplarz „Głosu Wielkopolskiego”? Szedłem do pracy, gdy zauważyłem grupę ludzi. Przystanąłem. Jakiś chłopiec wykrzykiwał na gale gardło: „Głos Wielkopolski!” Otaczający sprzedawcę ludzie wrywali mu gazety z ręki. Okazało się, że mam do czytania ze znajomym chłopakiem z Wilcy. Wsunął mi gazetę do ręki. Później w pracy nie mówiliśmy o niczym innym jak o tym tak długo oczekiwanym polskim dzienniku. Czytaliśmy go od deski do deski, po kilka razy.

Później nie zawsze udało mi się kupić „Głos” ale czytałem go codziennie. Zawsze ktoś z kolegów przynosił go do zakładu. Czytam „Głos” do dzisiaj, tak jak do dzisiaj pracuję w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji. Z



tą tylko różnicą, że „Głos” ma 25 lat, a ja w maju obchodzę 43 lata nieprzerwanej pracy w wodociągach...

Zanotowała: A. S.

Fot. (4) — R. Przychozki

Refleksje całkiem osobiste

ZAWÓD: DZIENNIKARZ

Może znacie ten dowcip, może nie. Podczas pewnego przyjęcia jedna z pań, dowiedziawszy się, iż za sąsiada ma wybitnego internistę, poczęła opowiadać o swoich dolegliwościach. Zniecierpliwiony lekarz przerwał jej:

— Niech się pani rozbiere.
— Tutaj?
— Tak, tutaj — odparł eskulap — Przecież tutaj ja mam o tym mówić.

Przytaczam tę znaną anegdotkę nie bez premedytacji. Historyka z towarzyską rozmową lekarza nasuwa dziennikarzowi analogie. Różnica polega na tym, że niby mimochodem czynione nam zwierzenia, lub też przekazywane uwagi, sugestie bądź pouczenia — nie ograniczają się do sfery fizjologicznych dolegliwości i nie da się ich przeciąć zawołaniem: „Rozbiere się pani!”

— Pan jest dziennikarzem?

Potakujący gest staje się sygnałem startowym dla naszych interlokutorów. Każdy ma mola, który go gryzie. Gatunek i kierunek lotu mola zależą od środowiska, jakie rozmówca (czylni) reprezentuje oraz od jego wyobraźni.

Tedy słucha się o konieczności skuteczniejszej walki z gołoledzią (za mało o tym pisać), o niedostatkach w działalności transportu miejskiego (co wy z nimi tak się cackacie?), nawrotach braku papieru toaletowego (kiedy wreszcie prasa zrobi z tym porządek!), fatalnej jakości telewizorów „Narcyz” (panie, to skandal!), niedociągnięciach w dzielnicowej poradni (to jest organizacja? to jest b... a nie organizacja!!).

W tej grupie rozmówców nie brak też „najlepiej poinformowanych”. Jako wybornie zaznajomieni z tą czy inną sprawą (a najczęściej i z tą i z inną...), spieszą przekazać dziennikarzowi swoje rewelacje. Wiele według nich brakuje papieru toaletowego, bo fabryki krzesel owijają nim swoje wyroby, a tramwajów kursuje mniej, gdyż dyrekcja MPK odstąpiła potrzebne silniki Warszawie. „Najlepiej poinformowani” dają od czasu do czasu wyraz swemu zrozumieniu wobec ludzi pióra: mrużąc oko powiadają, że wiedzą co i jak, że i my pewnie wiemy co i jak, tylko, że...

Ale to tylko jedna z kategorii rozmówców. Są też inni. Ci nie tyle przekazują, ile indagują. Domagają się przedstawienia prawdziwych przyczyn zmian na Ważnym Stanku; oczekują oryginalnego skomentowania najnowszych wydarzeń w Chinach, a może w Gwaatemali; radzi by usłyszeć wyszukane szczegóły, dotyczące produkcji „Fiatów” lub importu „Zastav” (będzie czy nie będzie?); niezmiennie pasjonują ich bliższe szczegóły, dotyczące Wysockich Osobistości.

Nie brak także poprawiaczy. Dla tych wczorajsze doniesienia o lądowaniu na Księżycu lub trzęsieniu ziemi w Banja Luce — to betka; nie ma też znaczenia to, że dziennik — nie encyklopedia, żyje dobie, robiony jest w dużym tempie i uchybienia, niestety, zdarzyć się mogą. Z satysfakcją popartą dłuższym wywodem, ukazują ogrom popełnionego na łamach błędu: oto wieś w rejonie Semipalatynska w Kazachskiej SRR, nie nazywa się Zakorysk, lecz Zaryjsk.

Wnikliwszą odmianą poprawiaczy są „analitycy”. Ci zwykli roztrząsać, dlaczego w sprawozdaniu z Ważnej Uroczystości, Ikksa wymieniono po Zecie, bądź zgola go pominięto.

Kiedyś denerwowały mnie — te specyficzne przecież — rozmowy i indagacje. Bywało, że wołałem trafiać do jakiegoś arona incognito. Z biegiem czasu zrozumiałem zwykłą ludzką potrzebę wypowiedzenia się, na ogół

dobrą wolę dzielenia się z człowiekiem pióra troskami oraz radościami (to — rzadziej). Tak już jest: dla dziennikarzy towarzyskie zgromadzenie to swoista giełda poglądów, plotek, problemów absorbujących ludzi. Sedno w tym, by do tego galimatiasu opinii podejść rzeczowo, nie bez sceptycyzmu, ale i bez znieczulicy. Tedy wyznam, że z biegiem lat przywykłem do owych rozmów, a także listów i telefonów, pod warunkiem, iż dana jest również mnie sposobność przedstawienia moich osądów.

Czymś, co decyduje o treści dziennikarskiego żywota, są też codzienne redakcyjne dyskusje. Dzieli się tu nieraz włos na czworo: dać jakieś zdjęcie w prawym górnym, czy lewym dolnym narożniku strony, lecz na ogół dysputy dotyczą kształtu kolejnych wydań, określonych artykułów, podejmowanych tematów. Skrócić jakieś sprawozdanie, wymyślić trafny tytuł do komentarza, zrobić rozmowę z trudno uchwytnym Iksem, wywiedzieć się co z przedsięwzięciem Ygrek, obsłużyć naradę w fabryce „PANCO”...

Polecenia krzyżują się, coś się komplikuje, za chwilę wyjaśnia, ktoś z kierownictwa interweniuje. Krótkie zebranie planujące, telefony i dalekopisy, listy od czytelników, plik zdjęć, pretensje autorów... Codzienna redakcyjna krzątanina.

Jest nas w kraju ponad pięć tysięcy, w Wielkopolsce niespełna dwustu, w redakcji „Głosu Wielkopolskiego” — trzydziestu trzech. Jak powiada docent Tadeusz Kupis — jedna z najmniejszych grup pracowniczych w kraju. Zawód, w którym — ze względu na jego uciążliwość — spada odsetek kobiet. W którym średnio nie dożywa się więcej niż 53 lat. Fach, który funkcjonuje w Polsce Ludowej jako otwarty polityczny zawód twórczy, poddany działaniu stałych napięć i sytuacji konfliktowych. Podstawową funkcją prasy jest odzwierciedlanie opinii publicznej a zarazem jej kształtowanie. Tedy dziennikarz, wypełniając swe obowiązki, spotyka się na co dzień z aprobata jednych i dezaprobatą drugich. Działając na styku odmiennych niekiedy oczekiwań czytelników.

Powiadają, że o randze naszego zawodu decyduje nie tylko wielki zasięg oddziaływania prasy, radia, telewizji, kroniki filmowej — lecz przede wszystkim działalność ideowo-polityczna i służba publiczna dziennikarzy. Wiąże się z tym ściśle sprawa satysfakcji z pracy, która jest największa, gdy udaje się nam uzyskać aplauz i aprobata czytelników. Wszakże zazwyczaj któregoś z tych elementów niedostaje, a — bywa — zastępuje go obraźliwy list, reprimenda czy w ogóle brak reakcji ze strony zainteresowanych. Najmniej satysfakcji doznają ci dziennikarze, którym nie jest dane prezentować się publiczności czytelników: autorzy skromnych, sygnowanych tylko inicjałami informacji, pracownicy redakcji nocnej, przygotowujący do każdego wydania gazety serwis depesz z kraju i świata no i tak zwani dziennikarze funkcyjni, czyli ci, którzy pismo redagują.

Nie brak różnych powiedzonek także o prasie i dziennikarzach. Chociażby: prasa to potęga; dziennikarz to człowiek, który wyrzucił drzwi — wraca oknem; kto raz powącha farby drukarskiej, ten na zawsze pozostaje z nią związany...

Nie odpowiada mi żadne z tych porzekadeł, a zapachu farby drukarskiej nie noszę. A jednak coś w tym jest. Ale co? Chyba to jedno: dziennikarstwo to nasz, mój zawód.

WIESŁAW PORZYCKI



dzi. Zdobyłem „Głos”. Pierwszą stronę przeczytałem już na ulicy. Wokół mnie gromadzili się ludzie. Zaczęli mi czytać głośno wiadomości. Od strony Cytadeli dochodził huk dział. Nie zważaliśmy na to.

Następne wydania „Głosu” czytałem każdego dnia, ponieważ dzieci przynosiły go do szkoły. Właśnie ta gazeta posłużyła nam też do nauki czytania.

Były to też jeszcze dni oczekiwania na pełną wolność. Wiarę w rychłe oswobodzenie Poznania podtrzymywał w nas właśnie „Głos Wielkopolski”. Od czytania naszej pierw-

W obronie dobrego imienia Polski

Utarło się powiedzenie, że nie ma kraju, w którym nie żyją Polacy. Rodaków spotkać można prawie wszędzie, a w 32 krajach — skupiska polonijne. Liczebność tych ostatnich szacuje się na 8,2—10,3 miliona osób. Jedni urodzili się w Polsce, inni — to ich dzieci bądź dalsi potomkowie. Jedni czują się zawsze Polakami, inni nie zapominają o swoim polskim pochodzeniu, mimo iż czują się obywatelami państw, w których zamieszkują. Dochowując obywatelską lojalność wobec państwa, w którym się osiedlili, zachowują jednocześnie przywiązanie do polskości, dokumentują swą wierność Macierzy.

Taka jest w swej większości Polonia zagraniczna. Pamięta o Polsce nie tylko z racji swoich powiązań z rodzinami w kraju. Służy Polsce nie tylko pomocą materialną dla krewnych w kraju.

Głosy przywiązania do Polski i polskości, świadczące o głębokim patriotyzmie Polonii zagranicznej, rozlegają się na całym świecie. Szczególnie zaś w Stanach Zjednoczonych, gdzie istnieją największe skupiska polonijne. Zwłaszcza tam bowiem narażane są one na obraźliwe ataki w stosunku do tego co polskie.

Propaganda antypolska płynie z różnych źródeł. Żeby się o tym przekonać wystarczy się powołać na przykłady z prasy polonijnej. Redakcja nasza od jednego z czytelników zagranicznych otrzymała fotokopie artykułu z wychodzącego w Detroit „Dziennika Polskiego”. Autor artykułu (którego fragment reprodukowujemy) nawołuje czytelników do podniesienia głosu w obronie dobrego imienia Polaków. Powód jest jednoznaczny:

„Znowu spływa do nas — czytamy w detroickim „Dzienniku Polskim” — skargi i zażalenia, w których obraża się uczucia i dobre

imie Polaków. I tak skargi są na Johnny Carsona, na Donalda O'Connor i zespół Martin and Rowan.

Przedmiotem ich docinków i idiotycznych kawałów są Polacy i to co polskie.

(...) właśnie w jednym z takich skandalizujących, ohydnych ataków w ub. poniedziałek na programie Donalda O'Connor usłyszano, że „katolicy, Żydzi, protestanci i baptyści winni się razem połączyć i wybić Polaków”.

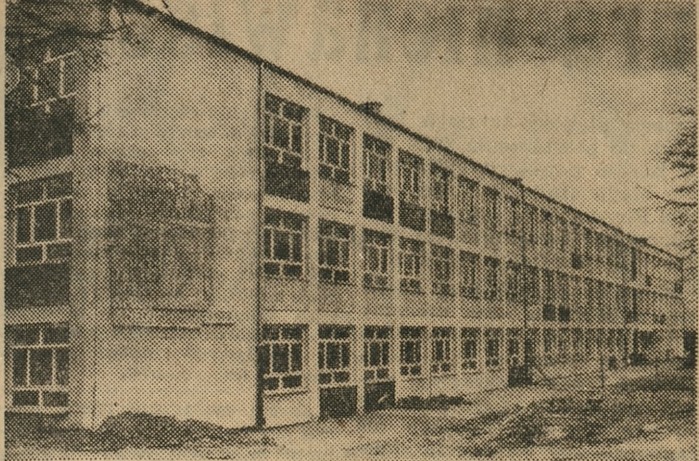
(...) jeden z naszych współpracowników słyszał, jak Martin i Rowan w swym programie mieli mieć skecz dwóch imigrantów, którzy urzędnikowi imigracyjnemu podawali swe nazwiska cyframi. Jeden podał krótką, a drugi bardzo długą. Na pytanie dlaczego jest takie długie jego nazwisko, odpowiedział: „Bo jest polskie”.

(...) Niedawno w pewnych kołach zwrócono uwagę na to, że w związku z bliską rocznicą 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika (1473 — 1973) Niemcy przygotowują specjalną kampanię, by... odebrać go Polsce i Polakom”.

Jakże to bliskie wielu innym antypolskim paszkwiłom, jak choćby temu, który ujrzał światło dzienne w październiku roku 1965, także w Stanach Zjednoczonych. Myśle o broszurze pt. „It's fun to be a Polak” („Co za radość być Polakiem”), wydanej w Glendal (Kalifornia) nakładem Marvina Millera. Zaprezentowano w niej osobliwy „humor” amerykański na temat Polaków w postaci np. rysunku kartki papieru zapelnionej rozmaitymi krzyżykami, z objaśnieniem, że jest to „petycja z podpisami w polskiej dzielnicy”.

Na takie i podobne ohydne ataki, czasami bardziej wyrażone — Polonia amerykańska narażona jest dość często.

Z uznaniem trzeba zauważyć, że nasi rodacy za granicą nie ograniczają się w takich wypadkach tylko do jakże uzasadnionego oburzenia. Więcej — organizują się do wystąpień przeciw antypolskim oszczerstwom i kalumniom.



W latach 1945 – 1960 powstało w samym Poznaniu 35 budynków szkolnych, w tym 28 dla szkół podstawowych...
Fot. — K. Przychodzki

Drogi rozwoju

Powszechność nauczania

O kres okupacji hitlerowskiej przyniósł wielkopolskiemu i poznańskiemu szkolnictwu niepowetowane straty. Przez ponad 5 lat zamknięte były polskie szkoły. Okupacja poczyniła także inne spustoszenia. Wiele budynków szkolnych legło w gruzach lub częściowo zostało zniszczonych. W 1945 r., z chwilą wyzwolenia Wielkopolski przez Armię Radziecką sytuacja szkolnictwa przedstawiała się wprost katastrofalnie. W pamiętnym roku odzyskania wolności nie było podręczników, pomocy naukowych, brakowało także sprzętu szkolnego.

Brakowało także nauczycieli. Wielu z nich podczas okupacji zginęło w obozach koncentracyjnych lub wiewieniach hitlerowskich. Sporo pedagogów wywieziono na przymusowe roboty w głąb Niemiec. A jednak w wielu miastach i wsiach Wielkopolski, natychmiast po wyzwoleniu przystępowano do organizowania szkół, zwłaszcza podstawowych.

Tak było też w Poznaniu. Na kilkanaście dni przed wyzwoleniem miasta, 12 lutego 1945 roku rozpoczęto naukę w szkole nr 33 przy ul. Jarochowskiego. W kilka dni później pierwsze lekcje prowadzono w szkołach m. in. przy ulicach: Strusia i Berwińskiego.

W wyzwolonych miejscowościach na terenie województwa organizowanie szkół rozpoczynano od latania dziur w zniszczonych budynkach i wyposażania ich wewnątrz. Często stołami i krzesłami zastępowano ławki, a z jednego polskiego podręcznika uczyło się po kilka lub kilkanaścioro dzieci.

Rok wyzwolenia przyniósł zasadnicze przeobrażenia w systemie oświaty. Naukę udostępniono wszystkim dzieciom i młodzieży. Pod koniec okresu międzywojennego, w roku szkolnym 1938/39, na każdą piątkę dzieci, tylko czworo uczęszczało do szkoły. Spośród 2193 istniejących wówczas szkół tzw. powszechnych, jedynie 33 proc. realizowało pełny program z zakresu szkoły podstawowej. W szkole np. I stopnia (a takich było

sporo) najwyższą klasą była IV. Tym samym tysiącom dzieci zamknięto dostęp do gimnazjów. W maju 1945 r. zniesiono już podział szkoły podstawowej na trzy stopnie.

Krótko po wyzwoleniu w szkołach Poznania i Wielkopolski uczyło się 353 670 dzieci, a 55 653 pobierało naukę na specjalnych kompletach. Powstały one celem umożliwienia ukończenia 7 klasy tym wszystkim, którzy posiadali niepełne wykształcenie z zakresu szkoły podstawowej. Reforma szkolna w 1948 r. wprowadziła powszechność nauczania. Obowiązkiem 7-letniej nauki objęto wszystkich dzieci.

Aby jednak reforma mogła być w pełni realizowana potrzebna było wielu nowych budynków szkolnych. Większość starych, przedwojennych szkół nie nadawała się do prowadzenia w nich nauki o szerszym zakresie. Wiele budynków nie posiadało też elementarnych warunków higieniczno-sanitarnych. Toteż od 1948 r. rozpoczął się nowy okres w dziejach powojennego szkolnictwa wielkopolskiego. Zapoczątkowana została era intensywnej rozbudowy bazy szkolnictwa. W tym właśnie roku przystąpiono do budowy pierwszej nowej szkoły w Poznaniu przy ul. Szamarzewskiego 89. Także w wielu miejscowościach województwa rozpoczęto budowę nowych szkół. Każdy następny rok przynosił wzrost rozmachu w tym zakresie.

W roku szkolnym 1945/46 istniało w Poznaniu i województwie 2126 szkół podstawowych, z tego w miastach 227, a na wsiach — 1899. W 1965/66 było ich już 2342 (w miastach — 326, na wsiach — 2016). Dzięki temu, choć liczba dzieci do klas I stale wzrastała, warunki nauczania ulegały stałej poprawie. Każdego roku zmniejszało się zagęszczenie na 1 izbie lekcyjną. W okresie 1965—66 średnio na 1 izbę lekcyjną przypadało 38,9 ucznia. Wskaźnik ten znacznie korzystniej przedstawiał się na wsi wielkopolskiej — 30,6, natomiast w miastach wynosił on jeszcze — 54,5.

W latach 1945—1960 powstało w samym Poznaniu 35 budynków, w tym 28 dla szkół podstawowych (w okresie międzywojennym wybudowano za

Sprawa jest niby prosta. Ludzie o niej mówią nie owijając w bawełnę, ale tylko w kręgach znajomych i tylko prywatnie. Nikt jakoś nie ma odwagi wystąpić jawnie, publicznie. W efekcie wszyscy się zgadzają, ale oficjalnie nikt nic nie wie. Zupelnie jak w tej starej, zaraz po wojnie nakręconej filmowej komedii czechosłowackiej pt. „Nikt nic nie wie”, ukazującej okupacyjne perypetie grupy ludzi zamieszanych w najbardziej niewiarygodne historie, rozśmieszające publiczność do łez. Film już dawno poszedł w zapomnienie, pozostawiając tylko po sobie ironiczne określenie: nikt nic nie wie... Oczywiście, żeby uniknąć nieporozumień umówmy się, że przez terminy „każdy”, „wszyscy”, „publicznie” rozumiemy będziemy środowisko, że dotyczą one nie całego społeczeństwa lecz tylko pewnych kręgów.

Przykład dotyczyć może jakiegoś Bardzo Potrzebnego Instytutu. Przypuśćmy, że w tym instytucie 4-osobowa grupa zdolnych magistrów lub doktorów (albo jednych i drugich) wpadła na pomysł opracowania nowego i przydatnego resortowi, czy nawet całej gospodarce narodowej, tematu. Przypuśćmy, że zadanie udało się wykonać z powodzeniem. Od realizacji tematu do oficjalnego uznania jego wykonania i przyjęcia tej pracy, wiedzie jeszcze daleka droga. Bardzo często dzieje się tak, że owa 4-osobowa grupa musi dokooptować do swego grona drugą grupę, grupę ludzi, którzy co prawda do rozwiązania tematu wnieśli wkład niewielki większy od własnych podpisów na liście płac, ale za to mają dużo do powiedzenia w sprawach zatwierdzenia i przyjęcia pracy, jej opiniowania, jej celowości itepe, itede.

Czasem grono dopisanych składa się po części z szefów rzeczywistych autorów, po części zaś z ludzi, którzy swoimi koneksjami i ściągami „popchną” sprawę, po części znów z tych, co podejmują decyzję w sprawie przyjęcia albo odrzucenia wykonanej pracy. Bywa i tak, że temat jest wykonany bardzo dobrze, że dla nikogo nie ulega wątpliwości jego ogromna przydatność, a mimo to autorzy nie odważają się nie dopisać fikcyjnych (bo chyba tak trzeba rzecz nazwać), „współautorów”. Nie odważają się, bo wiedzą, że w przeciwnym razie ich prace natrafia na takie formalne przeszkody i opory, że zanim wszystko zostanie pomyślnie załatwione, projekt okaże się już przestarzały. Zresztą i tak, przy poparciu nie bezinteresownym, często droga pomysłu czy jakiegos usprawnienia jest tak długa, że zanim dojdzie do publikacji czy realizacji, rzecz trąci już myszką.

Trudno tu wymieniać przykłady. Informatorzy bowiem za każdym razem zastrzegają sobie, żeby nie wymieniać ani ich nazwisk, ani instytucji, w których pracują. I dlatego właśnie walka z tym zjawiskiem jest taka trud-

ledwie 7 obiektów). Szybkie tempo budowy nowych szkół utrzymano też w Wielkopolsce. Szczególny nacisk położono na poprawę warunków nauczania na wsi. Często szkoły o dwóch tylko izbach zastępowano tutaj okazałymi budynkami, przystosowanymi do prowadzenia w nich nowoczesnych metod nauki.

Wiele pomocy dla stworzenia lepszych warunków nauki okazali sami mieszkańcy Poznania i województwa. W 1959 roku przystąpili oni do realizacji hasła: „1000 szkół na Tysiąclecie”, rzuconego na XII plenum KC PZPR przez I sekretarza Władysława Gomułę. Do świadczeń na budowę szkół — pomników przystąpiło niezwłocznie całe społeczeństwo wielkopolskie. Pierwsza szkoła — pomnik w Poznaniu

powstała przy ul. Jerzego. Ogółem w latach 1959—1965 zbudowano w Poznaniu 15 takich szkół. W województwie stanęło ich w tym samym okresie 100, w tym 94 szkoły podstawowe.

Wspólnym zatem wysiłkiem państwa i społeczeństwa dokonano w szkolnictwie koniecznych przeobrażeń. Przede wszystkim zapewniono bezpłatną naukę wszystkim dzieciom, zbudowano dla nich setki nowych szkół. W porównaniu z okresem międzywojennym zmienił się także poziom kadry nauczycielskiej. Obecnie przeważająca większość pedagogów zwłaszcza w miastach posiada odpowiednie, wyższe wykształcenie.

Punktem zwrotnym w szkolnictwie podstawowym stał się rok 1966/67, w którym wprowadzono

Rzeczywiści i dopisani

na. Ale nie tylko dlatego. Poza tym — jak już się wyżej rzekło — tymi dopisywanymi na listach autorskich (i płac) są z reguły ludzie stojący w hierarchii służbowej wyżej od rzeczywistych autorów projektu. Ci drudzy wolą więc siedzieć cicho, w myśl starej, ale ciągle jeszcze, niestety, aktualnej zasady: nie wychylać się, nie podskakiwać... Komu chce się walczyć na przykład z szefem, który nie zaraz — o, nie! — lecz przy najbliższej okazji może tak wyrównać rachunki, że „zbuntowany” na całe życie będzie miał nauczkę? Kto chce się narażać na miano „rozrabiacza”, parzący owcy, czy człowieka nie umiającego żyć w zespole? Kto wreszcie chce się narażać na inne przykrości, nie wy-

sprawa zawodu. Często ofiarami tych zwyczajów padają ludzie młodzi, którzy potem, gdy sami po latach zajdą wyżej w hierarchii służbowej, będą może próbowali stosować takie metody, jakie dzisiaj stosuje się wobec nich. Trudno też obliczyć, ile ponosimy z tego tytułu strat w gospodarce. Jeżeli mówić na przykład o hamulcach wynalazczości i racjonalizacji, to jednym z nich jest właśnie to, że obok każdego wynalazcy czy racjonalizatora lub całego zespołu jak śmy wokół światła krąży ludzie, którzy lekką rączką chcieliby obłouić się pieniędzmi należącymi się komu innemu. Na ogół oni się nie pchają. Ich się po prostu „zaprasza” do „współuczestnictwa”, bo prawdziwi autorzy projektu wiedzą, że bez tego niczego nie wskorają.

Przepraszam, czy można?

łączając niekiedy i tej najgorszej — pożegnania się z ulubioną pracą w macierzystym zakładzie? Oczywiście, nikt. Ogół woli więc przyjmować jako zło konieczne istniejące zwyczaje niż wymalować się i stwarzać wokół siebie atmosferę utrudniającą normalną pracę. Normalną?

Nie twierdzę, że zjawisko dodawania fikcyjnych nazwisk w spisie autorów różnego rodzaju prac panuje wszędzie i na każdym kroku. Nie wątpię, że są środowiska, w których nie trzeba dla zyskania poparcia i dla popchnięcia, przyjęcia jakiegos projektu, pracy naukowej, pomysłu racjonalizatorskiego, wynalazku — dopisywać do zespołu prawdziwych autorów drugiego kompletu ludzi, od których te sprawy w pewnym stopniu zależą.

Nas interesują nieprawidłowości w obowiązujących zwyczajach. Niektórzy przyzwyczaili się do tego tak dalece, że traktują wszystko jak zło konieczne. Nastąpiło tu coś, co można by określić, jako swego rodzaju znieczulicę. Kiedy powiedziałem komuś ze sfer naukowych o zamiarze poruszenia tego tematu, stwierdził: „To jest zjawisko prawie nagminne, porzuca się pan na wiatraki”.

Trudno obliczyć, ile zła w stosunkach międzyludzkich przynosi stosowanie podobnych praktyk. Ile powoduje demoralizacji. Ile wywołuje gorczy i ile

Nawet najbardziej oddany swej pracy, czy swemu zakładowi, człowiek zaczyna czasem liczyć, czy optaca mu się podział należności z tymi, którzy do roboty albo wcale nie przyłożyli ręki, albo zrobili niewspółmiernie mało do wypłaconych im honorariów. Oblicza i w końcu rezygnuje. Woli w ogóle nie podejmować zadania niż dzielić się efektami swej pracy z kimś, kto na to nie zasługuje. Bardziej bogaci i zawzięci borykają się ze swoim tematem samopas, trwoniąc zdrowie i szarpiąc nerwy na pokonywanie piętrzących się po drodze przeszkód natury raczej formalno - biurokratycznej.

Zjawisko, o którym mowa, kryje w sobie jeszcze jedno, nie zawsze dostrzegane, niebezpieczeństwo. Może dojść do czegoś w rodzaju wzajemnego zatwierdzania sobie i przyjmowania prac, tematów, pomysłów, wniosków mało przydatnych lub zgola niepotrzebnych albo też dawno już skądinąd znanych. Może się to dziać na zasadzie: my coś zrobimy (nieważne co i jak, byle jakoś uzasadnić przydatność), wy nam zatwierdzicie, a potem — wiadomo. No ale to byłaby już skrajna, najbardziej zdemoralizowana wersja wykorzystywania okazji do lekkich zarobków, wchodząca w sferę zainteresowań prokurator-skich.

Czy nie ma sposobów, żeby ukrócić podobne praktyki i wyrwać z korzeniami zło, które z sobą niesie? Czy trzeba się godzić ze zjawiskami, które w praworządnym ludowym państwie nie powinny istnieć?

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Tak na przykład w cytowanym tu już „Dzienniku Polskim” czytamy:

„Celem tej antypolskiej propagandy jest odarcie Polaków i Polski z całego dorobku kulturalnego. Niełatwo im to przyjdzie, ponieważ trudno przekreślić czy wymazać tysiące lat kultury polskiej, ale niemniej jest faktem, że wrogi nam sily starają się tego dopiąć. Mowy nie ma, by im się to udało, ale ośmieszanie i szczydenie jest metoda, która robi krzywdę. O to im chodzi. Murzyni zostali zdjęci z tego dzikiego i złośliwego repertuaru, ale tylko dlatego, że Czarni podnieśli głos. I w tym wypadku należy ich podziwiać, jak solidarnie to robili.

My musimy zrobić to samo”.

Nie jest to odosobniony głos środowisk polonijnych w Stanach Zjednoczonych. W roku ubiegłym Kongres Polonii Amerykańskiej wystosował apel do Polaków w USA, wzywający ich do obrony godności i dobrego imienia Polski i Amerykanów polskiego pochodzenia.

„W prasie, radiu, a zwłaszcza w telewizji — głosi ten apel — mnożą się wystąpienia ubliżające narodowi polskiemu oraz ośmieszające i poniżające Polonię amerykańską. Sprawa ta odbiła się przysiężnym echem wśród Polonii w innych krajach, a także w społeczeństwie w Polsce. Oczekuje się, że Polonia amerykańska potrafi energicznie i skutecznie wystąpić w obronie swojej godności. Tylko przy współpracy i solidarności całej Polonii amerykańskiej można będzie zahamować uchybiające jej wystąpienia”.

Inna proklamacja Kongresu Polonii Amerykańskiej stanowczo protestuje przeciwko zniesławianiu narodu polskiego przez środki masowej informacji w USA. Zapowiedziano, że autorzy tej kampanii będą publicznie demaskowani i potępiani. Dokument ten opublikowały w USA liczne polskie dzienniki; przypomina on postępowe i wolnościowe tradycje narodu polskiego; wskazuje na: „bohaterski opór Polaków

Podnieść Głos

(„Dziennik Polski” — Detroit)

Znów syją się do nas skargi zażalenia na programy telewizyjne, w których obraża się uczucia i dobre imię Polaków. Carsona, na Donalda O'Connor i na zespół Martin and Rowan.

Przedmiotem ich docinków idiotycznych kawałów są Polacy i to co polskie. Nie jesteśmy w stanie, wszystkie rzeczy ani polować, ale je-ny doprawdy wdzięczni, nasz czyt- na to, co „wieg-

barbarzyńców, ludzi, którzy nie mają żadnej kultury.

Celem tej antypolskiej propagandy jest odarcie Polaków i Polski z całego dorobku kulturalnego. Nie łatwo im to przyjdzie, ponieważ trudno jest przekreślić czy wymazać tysiące lat kultury polskiej, ale niemniej jest faktem, że wrogi nam sily starają się tego dopiąć. Mowy nie ma, by im się to udało, ale ośmieszanie i szczydenie jest metoda, która robi krzywdę. O to im chodzi. Murzyni zostali zdjęci z

wobec hitlerowskiej inwazji i wspaniałomyślną pomoc udzielaną przez nich Żydom z narażeniem się na najwyższe niebezpieczeństwo w okresie długiej i okrutnej okupacji”.

Hasło rzucone przez komitet obrony dobrego imienia Pol-ski w USA głosi, że każdy ma prawo i obowiązek bronić swego i każdego innego, dobrego imienia. Stosując się do tego, coraz większe rzesze czytelników prasy polonijnej w Stanach Zjednoczonych biorą aktywny udział w ujawnianiu i demaskowaniu antypolskich wystąpień.

Jednym z najnowszych przykładów jest reakcja znakomitej większości Polonii amerykańskiej w Detroit na atak niejakiego J. M. Kreutza, który w audycji jednej z tamtejszych rozgłośni radiowych określił spektakl Teatru Klasycznego z Warszawy pt. „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę” jako „komunistyczną propagandę”. W „Głosie Ludowym” wychodzącym w Detroit natychmiast pojawiły się publikacje, w których stwierdzono:

„Hańba okryli się ci, którzy w tym pięknym teatrze dopatrują się propagandy. I Polonia ma prawo domaganie się natychmiastowego przeproszenia ze strony niepouczalnej jednostki za ten wstrętny ohnydy wybrzyk”.

„Jedowitym, nieprzemyślanym i oszczerczym gestem” — nazwał wystąpienie Kreutza w liście do tej samej gazety były żołnierz II Korpusu gen. Andersa.

Niezlomna, patriotyczna postawa setek tysięcy Polaków, żyjących z dala od Ojczyzny ujawnia się w coraz rozleglejszych piaszczynach.

Polonia zagraniczna jednomyślnie stoi na stanowisku nie-naruszalności polskiej granicy na Odrze i Nysie. W ogromnym stopniu przysługuje się też sprawie upowszechnienia w świecie wartości kultury polskiej. Zauważalne nawet dla zagranicy jest znaczne ocieplenie stosunku coraz liczniejszych środowisk polonijnych wobec starego kraju. W podziw wprawia je ogromny postęp osiągnięty przez Polskę Ludową w krótkim czasie.

„Będziemy szerzyć prawdę o Polsce wśród obcych, bez względu na posiadane obywatelstwo — pisali w lipecu ubr. w liście do przewodniczącego Rady Państwa PRL przedstawicieli Polonii zagranicznej z 18 państw, którzy odpowiedzieli nasz kraj w okresie obchodów 25-lecia Polski Ludowej. — Uważamy bowiem za nasz święty obowiązek zawsze i wszędzie występować w obronie dobrego imienia Polski, jej bezpieczeństwa i wszystkich jej żywotnych interesów”.

Tak też w praktyce codziennej swej działalności postępuje ogromna większość Polonii zagranicznej, służąc polskim interesom narodowym i państwowym.

TADEUSZ KACZMAREK

Dziewięć razy dookoła kuli ziemskiej

W okresie 25 lat wydano około 770 mln egzemplarzy „Głosu Wielkopolskiego”; w tym prawie 166,5 mln w minionych 5 latach. Każdy egzemplarz ma długość 47 cm, a więc gdyby ułożono te wszystkie numery obok siebie, powstałaby taśma o długości około 362 000 km. Byłby to więc nie lada dywanik, gdyż można byłoby nim opasać 9 krotnie kulę ziemską. Gdyby zaś ułożono wszystkie wydane dotychczas egzemplarze „Głosu” obok siebie, zajęłyby powierzchnię 114 km kw.

Przy druku „Głosu” zużyto ogółem około 18 000 ton papieru (dla którego pozyskania należało przerobić blisko 50 000 m sześć. drewna; to jest tyle, ile przyrasta w ciągu roku w lasach o powierzchni 18 000 ha) i blisko 578 ton farby drukarskiej.

Tyle przerobiła maszyna rotacyjna (metalowy, 36-tonowy kołos o długości 11 m, szerokości 4 m i wysokości do 3 m); na której drukuje się średnio w godzinie około 20 000 egzemplarzy. Maszyna ta była więc w ciągu ćwierćwiecza za jęta przy druku „Głosu” przez przeszło 1580 dob. Można zatem sobie wyobrazić, ile czasu zajęło dodatkowo opracowanie i przygotowanie wszystkich, związanych z drukiem, materiałów.

Na każdej stronie „Głosu” mieści się średnio ponad 3 000 słów, a więc dziennie wchodzi w rachubę przy wszystkich wydaniach „Głosu” na miasto i województwo około 30 000. W okresie powojennym „Głos” ukazał się ponad 8 080 razy; przeważnie o 6 stronach, z tym, że na wydania terenowe publikowano blisko 50 procent innych materiałów. Wypełnianie tylu kolumn kosztowało sporo wysiłku zarówno dziennikarzy, korespondentów,

agencji prasowych, jak też drukarzy. W samej drukarni podporą byli linotypiści, czyli piszący na urzędzeniach przypominających maszyny do pisania. Wybijają oni przeciętnie w ciągu godziny w zastępowym stopie z ołowiu, cyny i antymonu, około 6 000 znaków pisarskich.

Na przestrzeni minionych lat wiele zmieniło się w pracy redakcji, która teraz posługuje się nowoczesniejszymi urządzeniami. Duże usługi oddają zwłaszcza dalekopisy, umożliwiające przekazywanie informacji na odległość. Jak swego czasu podawaliśmy, „Głos” korzysta również ze specjalnego aparatu, umożliwiającego przekazywanie zdjęć w ciągu kilkunastu minut z Warszawy do Poznania i odwrotnie. Dzięki temu można zamieszczać na łamach „Głosu” aktualne zdjęcia, dotyczące ważniejszych wydarzeń w kraju i na świecie.

Obecnie rozprowadza się w dni powszednie około 125 000 egzemplarzy „Głosu” i około 130 000 w niedziele. Dla ich wydrukowania zużywa się blisko 3 tony papieru. Z codziennego nakładu ponad 82–85 000 egzemplarzy „Głosu” rozchodzi się w Poznaniu, pozostałe w województwie. Około 300 egzemplarzy rozprowadzanych jest w woj. zielonogórskim, bydgoskim, trafia również „Głos” do Warszawy, a także za granicę.

Jednym z popularnych działów „Głosu” są ogłoszenia. Chętnych na nie jest znacznie więcej, niż miejsca, toteż wielu Czytelników czeka na ich ukazanie się nieraz dość długo. W zależności od rodzaju ukazuje się codziennie na łamach przeszło 80 lub ponad 100 ogłoszeń. Ogółem zamieszczono w „Głosie” tylko w ubiegłym roku ponad 24 000 ogłoszeń. Zajęły one 255 stron.

BRONISŁAW LISOWSKI

Polska budziła zawsze zrozumiałe i żywe zainteresowanie literatury niemieckiej. Można by w nieskończoność wymieniać listę utworów, w których obecne są motywy polskie. Tematyka ta zwiastuje w dwudziestolecie międzywojennym cieszyła się ogromnym wzięciem, a literaci niemieccy piszący o Polsce i Polakach z odpowiednią oczywiście tendencją — mogli liczyć na wysokie nakłady swoich książek, duże honoraria i życzliwość najwyższych władz hitlerowskich.

Arnold Bronnen, Agnes Harder, Hans von Hulsen, Paul Oskar Hoker, Walter von Molo, Hans Richter, Josef Magnus Wehner czy Leo Weismantel — nazwiska te niewiele mówią ludziom jako tak „oblatanym” w literaturze europejskiej. Również w swoim kraju nie zajęli oni czołowych miejsc w podręcznikach historii literatury. Ale kiedyś byli popularni, stali na nazistowskich świecznikach, hitlerowska propaganda w setkach tysięcy egzemplarzy powiewała ich książki przearte nienawiścią i pogardą wobec wszystkiego, co słowiańskie, a polskie w szczególności. Partaczę i miernoty literackie stały się nadwornymi piórami faszyzmu. Ich „utwory” wyrosły z tradycji tzw. niemieckiej literatury ojczyźnianej („Heimatkunst”) i hitlerowskiej literatury „krwi i ziemi” („Blut und Bodenliteratur”) kształtowały wyobrażenia Niemców o Polsce i Polakach. Literatura ryszotła i odwetu, zbrodni i rasizmu miała do spełnienia wielkie zadanie i to zadanie spełniła.

Ukazała się właśnie w Polsce książka Jana Chodery „Literatura niemiecka o Polsce”. Znakomity germanista poznański ukazał w niej treść antypolskiego nurtu w literaturze niemieckiej XX wieku, a w szczególności w latach 1918–1939. Jest to praca frapująca

Literatura nienawiści

i imponująca niezwykłą pracowitością. Sama bibliografia obejmuje ponad 1 000 pozycji. Autor komentuje swoje wywody pokazną ilością materiału i podkreśla nie tylko wagę problemu, ale i to również, że ma my do czynienia z groźną bronią. Większość tych plugawych książek żyje bowiem nadal w bibliotekach publicznych i zbiorach prywatnych Niemieckiej Republiki Federalnej. Książki pisarzy z kręgu „Polenliteratur” są cytowane w podręcznikach geografii i historii. Mało tego — często stają się przedmiotem kultu rewizjonistycznych i nacjonalistycznych ugrupowań i ziomkostów. Wielu zaś autorów tej „literatury” jest nadal twórczo czynnych.

Nasycona szowinizmem, nienawiścią i wrogą propagandą literatura ta kształtowała wyobrażenia o Polsce wśród Niemców. Złonie z tych książek wręcz zoologiczna pogarda dla wszystkiego, co polskie, a o Polsce nie mówi się inaczej jak tylko o zaniedbanym, zdziaczalym kraju, gdzie mieszkają leniwi, płacalni, wylegujący się na piecach śmierdzący Słowianie o... psich oczach. Nieprawdopodobne to, ale prawdziwe. Tak jest np. w powieści Hansa Venatiera „Vogt Bartold” — jednym z najbrzydlivszych plodów pióra antypolskiego, jaki powstał w ojczyźnie Schillera i Goethego. Tę właśnie książkę wzniesiono niedawno w NRP! Gdzie indziej znów obrzuca się Władysława Jagiełłę i polskich

rycerzy stekiem wyzwisk trudnych do powtórzenia. Tak jest w bardzo popularnym dramacie Maxa Halbego „Heinrich von Plauen”. I tę książkę wzniesiono już dwukrotnie po wojnie w Republice Federalnej.

Można by zarzucić prof. Choderze, że przecenia rolę literatury antypolskiej w przygotowaniach agresji na Polskę, bo na to kładła przecież nacisk hitlerowska propaganda. Byłoby to niesłuszne. Odwetowe miernoty literackie nie reprezentowały wprawdzie poziomu Heinego i braci Mannów, ale ich produkcja była masowa i tendencyjnie jednolita. Utrwalała w świadomości społeczeństwa faszyzowskie idee polityczne, zatruwała rasizmem, tym bardziej, że propaganda goebbelsowska, nauczanie w szkołach i stanowisko oficjalnych czynników reprezentowały ten sam punkt widzenia.

Nic tak nie utrwała mitów jak literatura. I o to przede wszystkim chodziło. Stosunki polsko-niemieckie przedstawiono w tych książkach jako odwieczną walkę, w której agresorami byli zawsze Polacy — naród zbrodniarzy i zdrajców, Niemcy zaś ofiarami nacjonalizmu polskiego. Mity miały przygotować uczuciowo każde go Niemca do tego, co się zaczęło 1 września 1939 r. Tworzyły one wizję zniszczenia „nie sprawiedliwej” granicy, podburzały do zemsty i odwetu, wzbudzały żądze krwi i mord.

Najpierw powstał mit, o tym, że Polska zamierza zaatakować Niemcy, potem był „atak” na radiostację w Gliwicach. Najpierw był mit o prześladowaniach Niemców w Polsce, potem były „prześladowania” i... rzekome mordowanie przez Polaków 58 tys. Niemców w Bydgoszczy. Najpierw czytano się w książkach, że Polak — to kryminalista i gwałcień, potem były krematoria i publiczne egzekucje.

Oto jest prawda o tamtej literaturze. Jej twórcy spełniali rolę zbrodniarzy. Przecież pisali z myślą, by wypaczyć normalne ludzkie reakcje. Przecież to oni na setkach tysięcy kartkach papieru wytworzyli historię i psychozę antypolską. Ich literatura przyczyniła się do popełnienia zbrodni przeciw ludzkości, w takim samym stopniu, jak prymitywna literatura kryminalno-erotyczna przyczyniła się do wzrostu przestępczości.

Powoli, ale skutecznie jad nienawiści i fałszu przenikał do serc i umysłów czytelników. Znowu główną rolę grały mity. Mit o ich odrębności Polaków, często i chętnie powielany, miał psychologicznie przygotować naród niemiecki do walki z Polakami, która nie będzie groźna. Rasistowski stereotyp Polaka zamykający się w jego skłonnościach do okrucieństwa i mordowania tłumaczy wiele późniejszych zbrodniczych prowokacji hitlerowców.

Jedną zwłaszcza rzecz uderza we wszystkich tych „dziełach” zaprezentowanych przez Jana Choderę. Każdy występujący w nich Polak rozpatrywany jest pod kątem widzenia zagrożenia Niemiec. Polacy nie robią nic innego, tylko szkodzą gruntem pod nową agresję. Polscy dywersanci grasują bezkarnie na ziemi niemieckiej, umieszczają w majątkach całe uzbrojone oddziały, gotowe w każdej chwili do akcji itd., itd. Tak przyoblekał się w nędzne kształty artystyczne mit o „polskim niebezpieczeństwie” i inny mit „o niemieckich cierpieniach”, o „narodzie na krzyżu” („Volk am Kreuz”). Ten mit stał się potem emocjonalną podstawą ludobójstwa.

Pamiętamy te hasła: „Krwawa granica”, „Zagubiona ziemia”, „Prusy w niebezpieczeństwie”. W państwie hitlerowskim powstało kilkadziesiąt wieści i nowel, które były ilustracją owych hasel. Także literackie propozycje wysiedlenia opornych Polaków zostały urzeczywistnione w latach hitlerowskiego panowania na ziemiach polskich. Można by powiedzieć: wszystko to już było. Wszystko, co się stało w latach 1939–1945 znalazło wyraz wcześniej w antypolskiej literaturze, która gloryfikowała okrucieństwo wobec polskiego narodu, żądała rewizji granic i odwetu, przygotowywała do wojny i straszliwych cierpień Polaków. Literatura okrutna, nieludzka. Literatura z kraju, który kiedyś szczycił się przydomkiem „krajem pisarzy i myślicieli”. „Das Land der Dichter und Denker”. Wielu spośród twórców owej „Polenliteratur” żyje, tworzy i... nie wyciągnęło żadnych wniosków z przeszłości. Dlatego książka Jana Chodery jest również przestroga i ostrzeżeniem.

BOGDAN MACIEJEWSKI

Narodziny pierwszej

Dokończenie ze str. 3

również przy ul. Chełmońskiej go 22, bardzo często tutaj właśnie gromadzili się przechodnie, czekając na przywiezienie „Głosu” z drukarni. Każdy trzymał wtedy przygotowane 20 fenigów (zastępowały 20 groszy — tyle kosztował egzemplarz), byle szybko otrzymać gazetę.

W miarę jak normalizowało się i rozwijało życie w mieście, zwłaszcza po upadku Cytadeli, zmieniła się nasza praca, zmieniła się „Głos”. Rosły wprawdzie zadania, ale też przybywało ludzi, zwłaszcza z tych, którzy po latach tułaczki powracali z tzw. Generalnej Guberni. Jeszcze w lutym zgłosili się w redakcji Mieczysław Halski, Oktawian Misiurewicz, Józef Tułasiewicz i jak ja, nowicjusz

w zawodzie — Mieczysław Tomaszewski. Stał się on przy okazji fotokamerą Eugeniusza Kitzmanna, przyjęto do zespołu Tadeusza Pasikowskiego. Zaczęły się też poprawiać warunki pracy w drukarni. Z chwilą kiedy doprowadzono gaz, ruszyły linotypy, prąd zapewnił możliwość używania maszyny rotacyjnej, a i w samym pomieszczeniach drukarni stało się przytulniej, był węgiel, za oknami pachniało już wiosną...

My, członkowie zespołu redakcyjnego mieliśmy ją wcześniej. Już 16 lutego. Bo dla nas pierwszą wiosenną jaskółką była możliwość wydania „Głosu”, były narodziny tej pierwszej polskiej, po wojnie, w Poznaniu gazety.

EUGENIUSZ COFTA

usunęcia niedomagań są zmiany, które następują w planowaniu i zarządzaniu. Należałoby raczej powiedzieć, że są to tylko możliwości. Cenną myśl na ten temat wypowiada Artur Bodnar w artykule „Stawka na jutro”, zamieszczonym na łamach „Perspektyw”.

„Doświadczenie nie tylko Polski wykazało — pisze on — że tzw. model ekonomiczny, system planowania i zarządzania nie podnosi w sposób automatyczny poziomu sprawności organizacyjnej w gospodarce i w jej zapleczu naukowo-technicznym. I choć wiele nowych, doniosłych zmian w mechanizmie kierowania gospodarką jest w trakcie przygotowań, sprawy to nie wyczerpuje. Wadliwa często organizacja pracy, niesprawne wykonywanie obowiązków ma swe przyczyny w sferze psychologicznej.

Nie przywykło się w Polsce, poza rodzinnymi turystami, winić kogokolwiek, że naraża swym postępowaniem dobre imię Polaka. A przecież odnosi się to w równym stopniu do naszej pracy na co dzień, choć nie nazywamy tego po imieniu, ludząc się, że nikt z zewnątrz tego nie dostrzeże. Fabryki i domy budujemy długo i drogo. Produkujemy nietanio.

Zle stałoby się, gdyby w trosce o nowoczesne działania przyszło nam zachłystać się krytyką. Nie na tym rzecz polega. Sprawność organizacyjna, rzetelność w robocie, opanowanie przez społeczeństwo nowoczesnej wiedzy technicznej, muszą stać się sprawą ambicji narodowej. Jest to — moim zdaniem — jedyny sposób, aby sprostać wymagom współczesnej sytuacji. Zachować i wzmocnić miejsce Polski we wspólnotie socjalistycznej, w Europie — są to zadania wymagające pełnej mobilizacji społecznej.”

Jest to jeszcze jedna z wielu słusznych diagnoz postawionych w toku dyskusji nad tym, jak postępować lepiej, żeby sprostać niełatwym, chociaż przecież godnym naszych czasów zadaniom. Jednak świadomi też jesteśmy, że nie wystarczy postawienie najsluszniejszej nawet diagnozy. Trzeba jeszcze zgodnie z nią postępować, i to wszędzie, na każdym posterunku pracy. A to jest wcale niełatwe, ale konieczne.

LEKTOR

Stawka na jutro

Jak ukierunkować indywidualne, życiowe aspiracje Polaków? Na czym polega sens postawy na jutro? Co powinno wyznaczać podstawowe ramy nowoczesnego, obywatelskiego wychowania? Takie pytania, zawsze ważne, teraz szczególnie często padają w dyskusjach. Nic dziwnego, chodzi o wyznaczenie najlepszych i najskuteczniejszych metod wprowadzania nowej strategii gospodarczej: intensywniej i selektywniej.

„Chodzi — pisze KTT w „KULTURZE” (feli-ton pt. „Koi nerwy, czy iść naprzód”) — o uruchomienie mechanizmów rozwojowych, które byłyby zdolne uczynić z nas kraj nowoczesny, mogący skutecznie rywalizować z innymi krajami, umacniający swoją własną pozycję we współczesnym świecie. Otóż powinniśmy starać się doprowadzić do ludzkich umysłów prawdę, że zarysowanie kierunku tego manewru nie jest jedynie sprawą naszej dobrej woli, ani swobodnej fantazji. Nie jest więc tak, że jeśli zniechęcimy się do niego dziś, lub dziś nie poddamy jego wymaganiom, będziemy mogli zabrać się do rzeczy jutro lub pojutrze, startując z tych samych pozycji i mając w ręku tę samą ilość szans. Przeciwnie — jutro nasze pozycje startowe będą gorsze, ponieważ nasze opóźnienie będzie znaczące. Wraz z szansą ekonomiczną zawieźć się może nasza szansa polityczna, zacieśni się pole naszego manewru, umniejszą się przewidzienie o naszej nieodowności wśród sił grających dzisiaj rolę w Europie i świecie. Nie pójdziemy do przodu, lecz cofniemy się.”

Ta troska, przekładana na język codziennej praktyki, wyraża się w dyskusowaniu spraw jakże praktycznych i bliskich każdemu człowiekowi. Mówimy np. o potrzebie selektywnego rozwoju. Trzeba więc wybierać. Ale

jak? To jest pytanie podstawowe. Rozważając ten problem, Władysław Machajewski w artykule „O selektywności” pisze w „Życiu Literackim” o tym, że podczas dyskusji w komisji sejmowej przestrzegano, iż „zasada priorytetu inwestycyjnego kontynuowanym nie może oznaczać całkowitej rezygnacji z podejmowania inwestycji warunkujących w perspektywie rozwój poszczególnych terenów.”

„Mówimy o tym po to — pisze autor — żeby jutro nikt nie spowiadał się z grzechu nieświadomości. Znana jest prawda o spotęgowaniu obecnych trudności nie z powodu rozłamów budów 1—2—4-milionowej wartości w powiatach rolniczych, lecz z powodu nie



rewelacyjnej produkcji w pewnych gałęziach przemysłu, nowo rozbudowanych, drogich i nie wypełniających zadań eksportowych. Ba, nie umiających wykorzystać na czas kooperacyjnych części, za które zapłaciliśmy dewizami, a odebraliśmy za to deficytowe bilans w obrotach z krajami kapitalistycznymi.”

Przecież niemało jest przykładów, że kosztowne maszyny zalegają nieraz przez długi czas w magazynach, albo — jeśli już trafiają do hal fabrycznych — bardzo powoli wprowadza się je do praktyki przemysłowej. W ten sposób dewizy wydane na pilnie potrzebne urządzenia nie owocują. Ze szkoda dla gospodarki i dla nas wszystkich.

Rozpatrując takie konkretne sprawy, bardzo często mówimy, że skutecznym sposobem

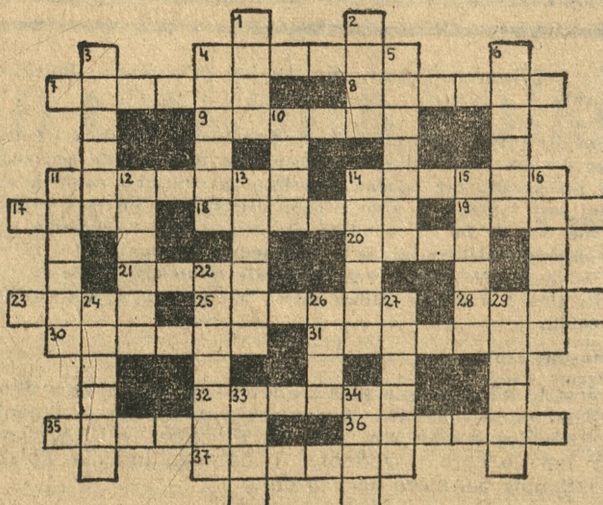
KRZYŻÓWKA NR 7

Poziomo: 4. twardy minerał, 7. owoc południowy, 8. rodzaj ciepłej kamizelki, 9. prowizoryczny budynek, 11. pokaz, 14. dostojnik krzyżacki, 17. spotkanie drużyn, 18. kumpel, 19. trunek, 20. powieściopisarz nie miecki, 21. element wymyślonej fryzury, 23. medykamenty, 25. rodzaj karety, 28. na jeźdni, 30. wóz na bruku, 31. łam piśma, 32. uszczepliwość, 33. staroświecki pojazd, 36. dawne złote monety, 37. koń angielski.

Pionowo: 1. na odpadki, 2. uraza, 3. pisarz polski XIX w., 4. guz na skórze wypełniony

kaszowatą masą, 5. tyran, 6. zwierzę Australii, 10. imię Chazaturiana, 11. fragment utworu, 12. drogi kamień, 13. głos silnika, 14. rodzaj buta, 15. pierwiastek chemiczny, 16. utwór bez wartości, 22. obszar przyległy, 24. rodzaj okrycia, 26. pan staropolski, 27. uznanie, pokłask, 29. strata, 33. skałecze nie, 34. przedmiot marzeń.

Pomiędzy Czytelników, którzy do dnia 20 lutego br. nadeślą pod adresem Redakcji poprawne rozwiązania, rozlosujemy 3 bony książkowe po 50 zł. Przy adresie prosimy dopisać: Krzyżówka nr 7.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

Poziomo: Primabalerina, Korea, sfera, przeciwnicy, zdoł, fo-tel, Osaka, Polityka, paragraf, kibic, słoń, talar, cudzoziemka, krzem, aloe, przeczyszczalnia.

Pionowo: rzep, Aube, ateista, eden, „Nowy”, komediopisarz, przekładaniec, armistycjum, scholastyka, fikus, Loara, koszula, cedr, zraz, Efez, alg.

Bony książkowe po 50 zł wylosowali:

1. Maria Błaszczyk — Poznań, ul. Świt 48b m 13, 2. Maria Kasprzyk — Luboń 1, ul. Dworcowa 6, 3. Tycjan Kopyto — Będlewo, pow. Poznań ul. Wiejska 53.

Nagrody wysyłamy pocztą.

POZNAN

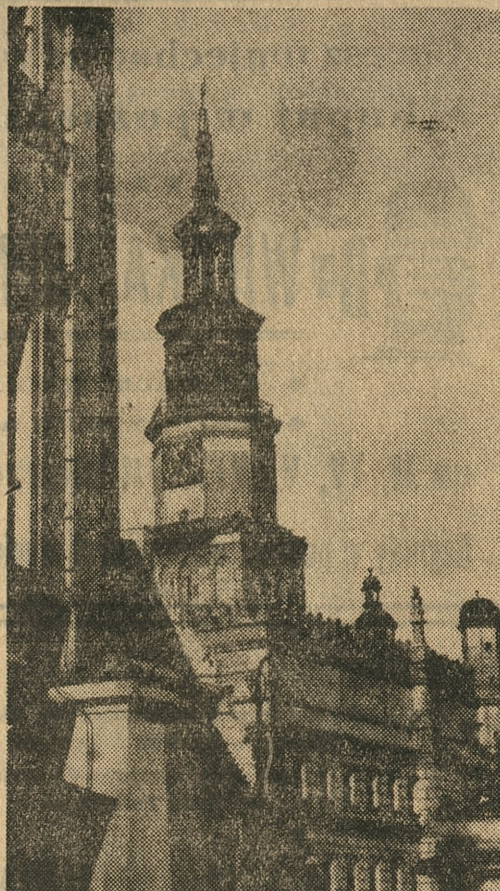
1945 - 1970

Zanim 23 lutego 1945 roku obiegła miasto radosna wieść o ostatecznej kapitulacji bronionej przez hitlerowców Cytadeli, znaczna część Poznania była już wolna. Ale też wszędzie, na każdym kroku, przy każdej niemal ulicy, sterczały ruiny. Sterty gruzu zawały chodniki i jezdnie. Tu i ówdzie jeszcze dopalały się resztki domów.

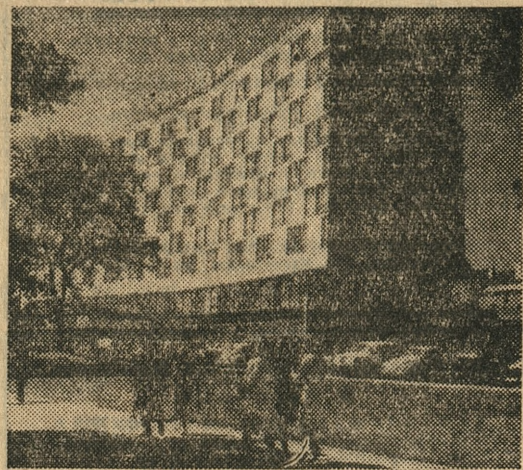
Zniszczenia w Poznaniu obliczano na 55 procent. W śródmieściu dochodziły one nawet do 85 procent. Ogrom strat przerażał. Powstawało pytanie: kiedy my to wszystko odbudujemy? Kiedy postawimy nowe domy, uruchomimy tramwaje, sklepy, szkoły?

Mineło — jak krótki sen — 25 lat. Dziś już nie spotykamy w naszym mieście ruin, a tam gdzie na ich miejsce nie wyrósł nowy dom — pojawiły się zieleńce i parki. Przez ćwierć wieku miasto nie tylko się odrodziło, ale wypiękniło. Otacza je wieniec nowych osiedli mieszkaniowych, stanęło wiele nowych szkół i przedszkoli, ozdobiły Poznań dziesiątki budynków użyteczności publicznej. Słowem — mamy Poznań nie do poznania.

Na jednej stronie gazety niesposób przedstawić pełną różnicę między pamiętnym lutym a dniem dzisiejszym. Można zaledwie nakreślić fragmenty obu okresów. Czynimy to — zamieszczając na tej stronie kilka zdjęć z 1945 roku i — dla przeciwstawienia — kilka dalszych z dnia dzisiejszego.



W ciągu wielu pierwszych lat po wojnie odbudowano w Poznaniu także wiele obiektów zabytkowych. Między innymi odrodziło się stare miasto i jego perła — Stary Rynek, w którego centrum króluje dziś piękna sylwetka średniowiecznego Ratusza. Dzięki odbudowie i rekonstrukcji starówka stała się ozdobą tego regionu Poznania, chętnie odwiedzanego przez turystów.

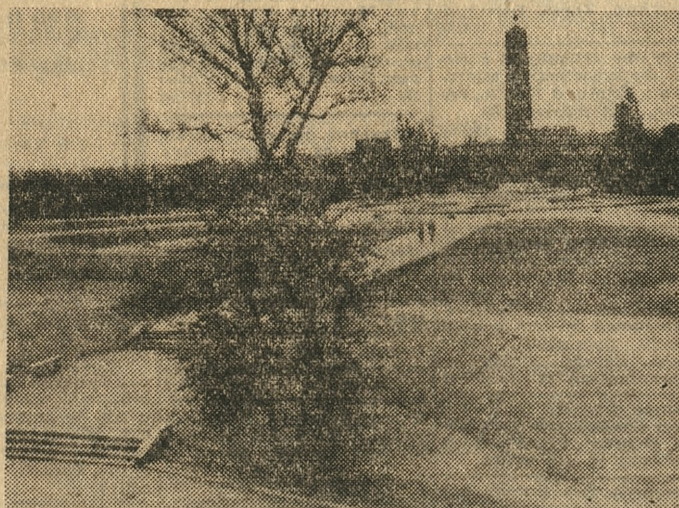
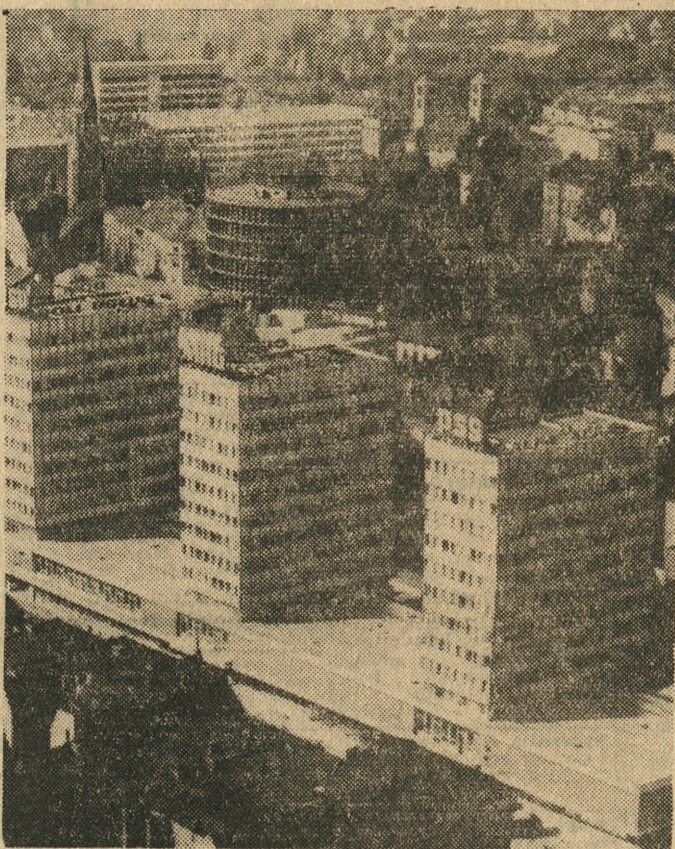


Ozdobą centrum miasta stał się oddany do użytku przed kilkoma laty hotel „Orbis” — „Merkury”. W jego kilkuset pokojach, urządzonych komfortowo, znajdują noclegi przede wszystkim zagraniczni handlowcy przybývający do Poznania na MTP bądź liczni turyści z różnych krajów świata.



Nie można było zamykać rąk. Tam gdzie zawitała wolność — natychmiast przystępowano do organizowania nowego życia, do oczyszczania miasta z gruzu i do odbudowy. Jest to ulica Czerwonej Armii w miejscu, gdzie dzisiaj stoją aluminiowo-szklane wieżowce.

Niedawno przystąpiono też do modernizacji centrum miasta. Na zdjęciu — z lotu ptaka — fragment centrum z trzema wieżowcami handlowo-usługowymi przy ulicy Czerwonej Armii (na pierwszym planie).

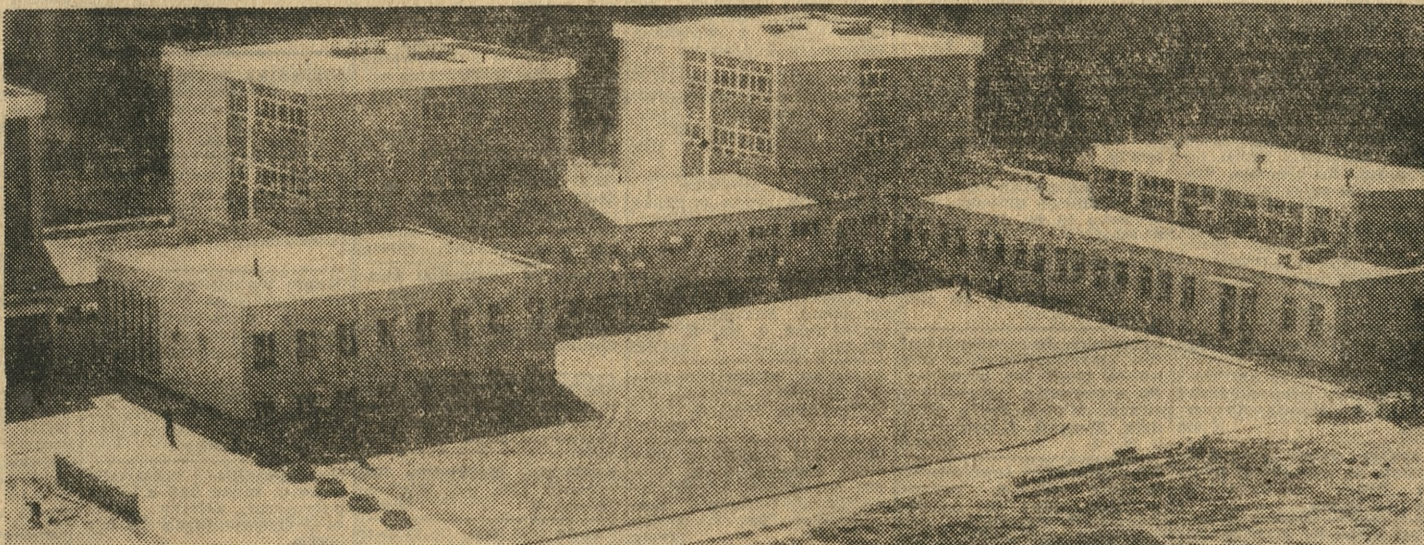


Cytadela. Tu gdzie przed ćwierć wiekiem najdłużej trwały walki dla złamania hitlerowskiego oporu, skąd wczesnym rankiem 23 lutego 1945 roku rozeszła się wieść o całkowitym wyzwoleniu Poznania, dzisiaj rozpościera się wspaniały park. Pracą dziesiątek tysięcy poznańców, ofiarnością ich bezinteresownego czynu powstał Park Braterstwa Broni i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, nad którym góruje wspaniały obelisk — symbol wdzięczności społeczeństwa Poznania dla bohaterów Armii Radzieckiej, której oddziały wyzwalały nasze miasto. U stóp tego pomnika znalazły się też groby Cytadelowców, którzy ramie w ramie z radzieckimi towarzyszami broni szturmowali Cytadelę.

W ciągu 25 lat Poznań stał się miastem prawie półmilionowym. Przybywało jednak nie tylko dorosłych. Rosła liczba dzieci i młodzieży, dla której należało stworzyć odpowiednią bazę szkolną. Za pieniądze państwowe i ze społecznej zbiórki na szkoły 1000-lecia wybudowano w naszym mieście 134 obiekty szkolne. Na zdjęciu — jedna z nowych szkół.



W centrum miasta zniszczeniu uległa większość budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej. Wokół Starego Rynku (na zdjęciu) nie ocalał żaden dom, łącznie z zabytkowym ratuszem.



ZDJECIA: (2) Z. Zielonacki (4) K. Przychodźki, S. Laskowski, Z. Staszyszyn.



Jeszcze kilka lat, a w dwóch rejonach Poznania powstaną miasta w mieście. Będą to osiedla na Ratajach — dla 150 000 mieszkańców i na Winogradach — dla 70 000 osób. Już dzisiaj osiedle na Ratajach (zdjęcie obok) — to właściwie cała nowa dzielnica mieszkalna. Niedawno oddano tu do użytku 3 000 mieszkań, a wygląd osiedla sugeruje, że w niedalekiej przyszłości będzie to nowoczesny rejon miasta.

TEKST: E. C.

**POZNAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT ELEWACYJNYCH W POZNANIU**

przyjmie od 16 lutego 1970 r. kandydatów
oraz osoby przyuczone w tym zawodzie
(nieposiadające świadectwa ukończenia kursu)

**NA KURS MONTAŻYSTÓW
RUSZTOWAŃ RUROWYCH.**

Kurs jednomiesięczny wraz z praktyką
rozpoczyna się 23 lutego br.

Praca w akordzie z premią po ukończeniu kursu.
Możliwość wysokiego zarobku.

Warunki przyjęcia: nieprzekroczone 30 lat,
wykształcenie podstawowe, odbyta służba woj-
skowa, przeprowadzenie specjalistycznych badań
lekarskich, potwierdzających zdolność do wy-
konywania zawodu. Pożądana praktyka ślusar-
ska.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Pla-
cy — Poznań, ul. Strzelecka 2/6 — VI piętro,
pokój 626. K1034

**Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego
w Poznaniu**

za wiadomiami, że z dniem 1 lutego 1970 r.
biura Zjednoczenia zostały przeniesione
z ulicy Zwierzynieckiej 15

na ulicę KOCHANOWSKIEGO 7.

Centrala telefoniczna Zjednoczenia posiada
obecnie numery od 432-71 do 432-75.

K1063

Praca

Pracownika do warsztatu
oraz pracowniczki znają-
cą obróbkę tworzyw —
przyjme. Zenit, Dzierżyń-
skiego 153. 19613g

Przyjme czeladnika i uc-
nia do krawiectwa mlaro-
wego. Edmund Konik, Po-
znań, Sikorskiego 35. 19616g

Pomoc domową przyjme,
chętnie z prowincji. Po-
znań, ul. Cegielskiego 2
m. 12. 19620g

Ekspedientka samotna do
piekarni, zaraz potrzebna.
Poznań, ul. Staroleśka 58.
19623g

Krawcowa do szycia kon-
fekcji potrzebna, praca
stała. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 19719g

Pomoc domowa do dwóch
osób dochodząca, potrzeba-
na. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 19686g.

Gospoia lub pomoc do-
mowa z referencjami, po-
trzebna do 2-3 starszych
osób. Warunki wyjątkowe.
Poznań, Perzycy 76, au-
tobus 59, tel. 443-37. 19695g

Poszukuje się zaraz do-
chodzącego dozorca domu
oraz osobę do mycia scho-
dów. Administracja Wró-
clawska 14, I ptr. 19628g

Solidne małżeństwo przy-
jme dozorczyń z mieszka-
niem. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 19629g

Pani do dwójki małych
dzieci, potrzebna. Czwar-
taków 20 m. 1. 19641g

Czeladnik i uczniowie —
instalacje sanitarne i c.o.,
potrzebni. Poznań, ul.
Matejki 46 m. 12, godz.
16-18. 19444g

Potrzebny ogrodnik wzglę-
dnie przyuczony do ma-
łego ogrodnictwa — chę-
tnie rencista. Adres wska-
że „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 19648g.

Opiekunka do 4-miesięcz-
nego dziecka, pilnie po-
trzebna. Karasińska, Sta-
ry Rynek 93 m. 3. 19663g

Kierowca kat. I, monter
lat 47, poszukuje stałej
pracy. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 19666g.

Potrzebna samodzielna po-
moc do małżeństwa z 1/2-
rocznym dzieckiem. War-
unki b. dobre. Termin
nieokreślony zaraz. War-
szawa, Al. Niepodległości
225 m. 4, Hanna Turowa-
ska. K1028

Fryzjer męski poszukuje
pracy na pół etatu. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 19004g.

Potrzebna na stałe gospo-
dini. Warunki bardzo do-
bre, samodzielny pokój.
Luboń 3, Kopernika 8.
19039g

Uczniów malarskich przy-
jme „Artyzm” Zakład Ma-
larski, Ratajczaka 23.
18879g

Kominiarz w charakterze
kierownika potrzebny, Po-
znań. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla
18903g.

Przyjme do warsztatu pra-
cownika, również renci-
stę, ze znajomością bla-
charstwa, ślusarstwa. Of-
erty „Prasa”, Grunwaldz-
ka 19 dla 18945g.

**ZŁOM ZŁOTA I SREBRA
SKUPIJE SKLEP
VERTAS**

POZNAŃ, ul. Kantaka 10

Ponadto
ZŁOM SREBRNY oraz SREBRNO SZLACHTOWE
skupują również sklepy „VERTAS”
— Gniezno, ul. Moniuszki 4
— Ostrów Wlkp., ul. Gimnazyczna 2
— Kalisz, ul. Garbarska 2. K769

8 GŁOS WIELKOPOLSKI ABC
15/16 II 1970 Nr 39 (8083)

Chcesz wyjechać na zagraniczną wycieczkę? — Kupuj w poznańskim «OKRĄGLAKU»



W dniach od 16. II — 15. IV. br. trwać będzie

WIELKA PREMIOWANA SPRZEDAŻ

- ◆ KONFEKCIJ CIĘŻKIEJ, ◆ TKANIN WELNIANYCH
- ◆ KOSZUL MĘSKICH (z wyjątkiem flanelowych i płóciennych)

na II, IV, V, VI i VII piętrze PDT i w DOMU DZIECKA

Nagrody w postaci atrakcyjnych wycieczek zagranicznych czekają na Was

UWAGA!

- ◆ Skuteczne zabezpieczenie okien i drzwi przed
zimnem, kurzem i hałasem — oraz
- ◆ ekspresowe montowanie szyn do zasłon i firan
oraz wbijanie kołków —

WYKONUJE

**POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY
USŁUG WIELOBRANŻOWYCH W POZNANIU**
ulica Szanieckiej 3.

Zgłoszenia pisemne pod adresem Spółdzielni lub
telefoniczne nr 321-39, od godziny 8—13.
PRACE WYKONUJE SIĘ SZYBKO, FACHOWO i SOLIDNIE.
K852

Kupię antyczną sekreters-
ką, biurko z nadstawką, sto-
lik do robót. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 19411g.

Prasę mimośrodową kon-
strukcji żelaznej o naci-
sku 20 do 40 ton, kupię.
Telefon 572-11, wewn. 648.
19974g

Maszynki do podnoszenia
oczek — roczna gwaran-
cja, igły automatyczne —
poleca Mechanika Precy-
zyjna, Poznań, ul. 27 Grud-
nia 5. 18233g

Wózki dziecięce głębokie,
kombinowane i spacerowe
— najnowsze modele, po-
leca Wytównia Z. Janke,
Poznań, ul. Dąbrowskiego
88. 19700g

Sprzedam maszynę elek-
tryczną do prucia elasty-
ku — 3 nitki. Piątkowo
Makowa 1, przy Umóltow-
skiej. 19613g

Sprzedam radzieckie tele-
wizor tranzystorowy. Ku-
rek, Wyspiańskiego 10
m. 2. 19655g

Sprzedam szlifierkę do
parkietu oraz silnik elek-
tryczny 4 KW, 2900 obr./m.
Tel. 473-83. 19381g

Szczenieta — seter irlandz-
ki, sprzedam. Szpitalna 10
m. 3. 19578g

Sprzedam okazjnie nut-
rie-szafiry irlandzkie (po
importach) i standardy sa-
mice kotne i mniejsze.
Poznań, Zakopiańska 78.
19033g

Sprzedam nowe futro, imi-
tacja karakulów. Cena
3,200. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla
19656g.

Sprzedam 2 jałowice wy-
sokocielne oraz większą
ilość mierzwy krowiej.
Poznań, Obornicka 181.
19068g

Fokstery — szczeniaki
rodowodowe, odchowane,
sprzedam. Poznań, Mar-
szalskowska 6 m. 5, tel.
672-243. 19072g

Sprzedam okazjnie wó-
zek dziecięcy. Poznań, ul.
Górczyńska 7 m. 6. 19101g

Sprzedam sypialnię, kre-
dens, tapczan, fotel, wó-
zek spacerowy, krzesło —
stoliczek, łóżeczko. Da-
browskiego 181. 19108g

Wapno workowe, białe,
gazone, gips, krede, trze-
nie, pape, smoła, lepek,
karbolinum, zasuwki ko-
minowe, płyty „Suprema”
poleca: Składnia — Po-
znań, Jeżycka 13. 19147g

Sprzedam telewizor 14”
Ul. Świerczewskiego 118a
m. 4. 19149g

Sprzedam nowoczesną cze-
rodziwną szafę. Tel.
670-483. 19197g

Sprzedam popielatę płyt-
ki PCW. Informacje: te-
lefon 437-15, od godz. 17.
19235g

Sprzedam cegły rozbiór-
kowe oraz inne materia-
ły. Wienczek, Zary, ul. 17
Lutego 18a. 19244g

Fabrycznie nowy piec
centralnego ogrzewania
Eco IV, powierzchnia o-
grzewcza 50 m², sprzedam.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 19248g.

Zamówienia na pustaki
ścienne, stropowe, bloki
fundamentowe, płytki kra-
wezniki — przyjmuję be-
toniarnia — Junikowo, ul.
Spółdzielcza 6, tel. 534-84.
19264g

Futro damskie piznaki —
grzybiety oraz tragarze 16.
sprzedam. Poznań — De-
biec, Laskowa 8 m. 12.
19269g

Aparat roentgen prześwie-
tlenia — zdjęcia — Kugel-
Siemens z pełnym wypos-
ażeniem sprzedam. Tel.
335-67 do godz. 15. 19326g

Sprzedam tanio szafę trzy-
drzwiową, kanapotapeczan,
fotele, Poznań, Nad Pot-
kiem 23 m. 5, godz. 17—19.
19053g

Dywan nowy, jasny 2 x 3
m sprzedam. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
19327g.

Sprzedam maszynę do li-
czenia — sumator, naped
elektryczny. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
19340g.

Samochody

Zamienię NSU 1000 C, na
najmniejszą Skodę za do-
płatą, względnie sprzedam.
Swarzędz, Sawickiej 2,
pracownia grawerska. 19605g

Wartburg de Luxe 1000,
rocznik 1965, przebieg
46000 km, sprzedam. Po-
znań, telefon 540-25. 19674g

Sprzedam Warszawę M-20.
Poznań, Andrzejewskiego
18 m. 1, godz. 12—16. 19608g

Kupię stary typ Mercedesa
— kabriolet. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 19657g.

Kupię Nysę lub Żukę. Of-
erty „Prasa”, Grunwaldz-
ka 19 dla 19424g.

Sprzedam „Lublin”. Po-
znań, Modra 25 m. 14.
19551g

Pilnie sprzedam samo-
chód Mercedes 2 20 i Ford
M-12, rok produkcji 1964,
stan dobry. Sulechów Ko-
ściuszki (Warsztat samo-
chodowy) tel. 100. 19568g

Sprzedam samochód Sko-
da-Spartak, na chodzie —
22.000 zł. Światłaki, Trze-
bawki, pow. Środa, sta-
cja kolejowa Pleszno. 19570g

Sprzedam Syrenę 104, stan
idealny, łącznie z gara-
żem. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 19577g

Sprzedam Moskwicę 408,
rocznik 1968. Al. Wielko-
polska 5. 19593g

Skodę 1000 MB, po 33 tys.
km., stan bardzo dobry,
sprzedam. Poznań, telefon
565-16, godz. 17—20. 19597g

Pilnie sprzedam „Syrenę
104”. Oglądać: Al. Marcin-
kowskiego, niedziela, par-
king. 19600g

Sprzedam Skodę 1000 MB,
1967 r. produkcji. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 18997g.

Sprzedam „Syrenę 103” w
dobrym stanie. Zgłoszenia
po godz. 15. Findera 22a
m. 9. 19040g

Sprzedam Warszawę 2/2
224, przebieg 22.500 km, rok
1968 IX, względnie zamie-
nię na Syrenę z dopłatą.
Tel. 726-07, od godz. 16. 18995g

Syrenę 103 sprzedam. Ka-
łuzny, Poznań, Osiedle
Warszawskie, ul. Lidzka 6.
18972g

Kupię nowy samochód
1000—1500 ccm. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 19100g.

Kupię nową Syrenkę 104
z ostatniego losowania
PKO. Zenon Dudziak, Be-
lecin 105, pow. Wolsztyn.
19122g

Wylosowanego Fiata 125 P
(premii PKO) sprzedam.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 19151g.

Sprzedam Warszawę M-20,
stan idealny. Poznań, Gar-
bary 61 m. 19. 19161g

Sprzedam Syrenę 103. Po-
znań, Krańcowa 52 m. 104.
19218g

Kupię Moskwicę 407 lub
403 — może być do re-
montu. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla
18991g.

Octavia Super, stan ideal-
ny, sprzedam. Parking —
Dworzec Zachodni, po pu-
łudniu. 19227g

Sprzedam Syrenę 101 lub
zamienię na Warszawę z
dopłatą. Poznań, Jeżycka
44, od godz. 15. 19241g

Syrenę 104 nową kupię.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 19242g.

Kupię lewy błotnik do
Skody Octavii. Blachnie-
rek, Otorowo, pow. Śza-
motulach. 19247g

Syrenkę 102 sprzedam. Te-
lefon 454-18. 19253g

Kupię przyczepkę campin-
gową w dobrym stanie.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 19280g.

Sprzedam samochód Re-
nault Dauphine. Poznań,
Grotgiera 5 m. 5. 19313g

Sprzedam okazjnie War-
szawę M-20 w bardzo do-
brym stanie. Poznań, Le-
chicka 48 m. 1. 19330g

Lokale

Studentka poszukuje po-
koju jednosobowego w
centrum. Dobrze płatne.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 19225g.

Paniencę wynajmę pokój.
Leszczyńska 79. 19659g

Pan poszukuje pokoju.
Słowiańska 24 m. 13. 19363g

Kupię wyłączone lub wy-
dzielone na terenie Po-
znania mieszkanie dwu
lub trzypokojowe. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 19361g.

Kupię mieszkanie włas-
nościowe 2-3 pokoje. Of-
erty „Prasa”, Grunwaldz-
ka 19 dla 18869g.

Nauczycielka poszukuje
pokoju, może być z kore-
petycjami. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
19025g.

Zamienię mieszkanie 58
m², słoneczne, I ptr., c. o.
w śródmieściu Wrocławia
na podobne w Poznaniu.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 19024g.

Oddam w dzierżawę po-
kój oraz garaż (c. o.). Ad-
res wskaże „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla
19062g.

Małżeństwo poszukuje po-
koju. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla
18941g.

Zamienię 1,5 pokoju z ku-
chnią, c. o., I ptr., współ-
ny korytarz, w centrum,
na większe. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
19585g.

3 pokoje z łazienką i ku-
chnią zamienię na 2 po-
koje w starym budowni-
wie w Poznaniu. Koto-
szyn, Rynek 32 m. 2. 19119g

Zamienię mieszkanie 2 po-
koje kwaterunkowe, kom-
fortowe, centrum, 50 m²,
telefon, c. o., na 3-poko-
jowe do 70 m², z telefo-
nem, w dogodnym punk-
cie. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 19399g

Kupię mieszkanie wyla-
czone, własnościowe. Of-
erty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 19565g.

Młode małżeństwo poszu-
kuje pokoju z używalno-
ścią kuchni. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
15575g.

Kupię mieszkanie spół-
dzielcze, własnościowe lub
wyłączone 3 pokoje z przy-
należnościami, telefonem,
w dogodnym punkcie.
Szczegółowe oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
19398g.

Mieszkanie dwupokojowe
spółdzielcze na Osiedlu
Świerczewskiego, I ptr.,
zamienię na większe, sta-
re budownictwo niewy-
łączone. Warunki do uz-
godnienia. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
19167g.

Kawalerkę w Szczecinie
zamienię na równorzędną
w Poznaniu. Wiadomość:
Poznań, ul. Poznańska 56
m. 1. 19195g

Mieszkanie dwupokojowe,
komfortowe, nowe zamie-
nię na trzy pokoje. Tel.
457-66. 19246g

Warszawa, Waszyngtona,
mieszkanie M-4, spółdziel-
cze, telefon, zamienię —
Poznań śródmieście, nowe
budownictwo, równorząd-
ne. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 19338g.

Kupię parcelę budowlaną
w Poznaniu. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
19618g.

Kupię dom jednorodzinny
piętrowy, wyłączony,
w surowym stanie. Po-
znań — Leszno. Adres
wskaże „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 19624g.

Kupię wille niewykończoną
lub działkę Poznań.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 19647g.

Sprzedam pilnie domek 1-
rodzinny z ogrodem, 1,300
m² na Jeżycach. Garaż i
warsztat do wykończenia.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 19650g.

Willi nowa, 30 proc. do
wykończenia, przy tram-
waju, sprzedam. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 19671g.

Ogrodzona działka budow-
lana w Luboniu z zewo-
lenem, barakiem, szopą,
drzwiami, oknami, pustaki-
mi, sianem, materiałem budowl-
nym, światłem, wodą, łąką
pod uprawę. Pośrednictwo wy-
łączone. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
19095g.

Kupię gospodarstwo rolne
lub ziemię dobrej klasy
do 30 km od Poznania.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 18335g.

Parcelę 500 m² (Komorni-
ki) sprzedam. Wiadomość:
Krawiec, Poznań, Garba-
ry 53. 19099g

Kupię parcelę w Prze-
mierowie przy autostradzie.
Oferty „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 19233g.

Sprzedam w Komornikach
parcelę 500 m². Wia-
domość: Komorniki, ul.
Nowa 5. 19254g

Zamienię mieszkanie 58
m², słoneczne, I ptr., c. o.
w śródmieściu Wrocławia
na podobne w Poznaniu.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 19024g.

Oddam w dzierżawę po-
kój oraz garaż (c. o.). Ad-
res wskaże „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla
19062g.

Małżeństwo poszukuje po-
koju. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla
18941g.

Zamienię 1,5 pokoju z ku-
chnią, c. o., I ptr., współ-
ny korytarz, w centrum,
na większe. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla
19585g.

3 pokoje z łazienką i ku-
chnią zamienię na 2 po-
koje w starym budowni-
wie w Poznaniu. Koto-
szyn, Rynek 32 m. 2. 19119g

Zamienię mieszkanie 2 po-
koje kwaterunkowe, kom-
fortowe, centrum, 50 m²,
telefon, c. o., na 3-poko-
jowe do 70 m², z telefo-
nem, w dogodnym punk-
cie. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 19399g

Kupię mieszkanie wyla-
czone, własnościowe. Of-
erty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 19565g.

Przetargi

Zakład Doświadczalny Konstrukcyjno-Prototypowy
Przemysłowego Instytutu Maszyn Rolniczych w Po-
znaniu, ul. Staroleśka nr 31 — OGŁAS

Szordykowski zwycięża w Los Angeles

Przebywając w USA grupa polskich lekkoatletów startowała w piątek w wielkim mityngu halowym w Los Angeles, będącym jednym z największych wydarzeń tego gorącego zimowego sezonu w Ameryce. Z czołówki Polaków dosko nale zaprezentował się Henryk Szordykowski, który wygrał bieg na 1 milę w czasie 4.04,7, wyprzedzając na finiszu o 0,2 sek. Amerykanina Johna Masona. Andrzej Kupczyk zajął 2 miejsce w biegu na 1000 y w czasie 2.10,6, ulegając zaledwie o 0,1 sek. Amerykaninowi Jurisowi Luszowski. Jan Werner startował tym razem na 300 y, Polak zajął 3 miejsce, osiągając czas 32,4. Zwyciężył Tom Jones — 31,9 przed Donem Websterem — 32. W biegu na 60 y ppł Teresa Nowakowa uplasowała się na 2 miejscu za Chi Cheng (Tajwan). Triumfatorką biegu uzyskała czas 7,9 a Polka — 8,0 sek.

SPORT-SPORT-SPORT FIS 1970

Pawlusiak zajął 12 miejsce

Pierwsza konkurencja mistrzostw świata — konkurs skoków na skoczni w Szczyrbskim Jeziorze — punkcie krytycznym 70 m miała sensacyjny przebieg i stała na poziomie, który przewyższył wszystkie poprzednie konkursy olimpiady i mistrzostw świata. Zwyciężył zawodnik radziecki Gari Napalkow przed Japończykiem Yukio Kasaya oraz Norwegiem Larsem Grini. Z Polaków najlepiej spisał się Tadeusz Pawlusiak, zajmując 12 miejsce.

60 tys. widzów zebrało się u stóp skoczni. Wieksość była przekonana, że któryś ze skoczków gospodarzy a przede wszystkim Jiri Raska stanie na podium zwycięzców. Spotkało ich wielkie rozczarowanie. Najlepszy z Czechosłowaków Rudolf Hohnl zdobył 4 pozycję.

Sobotni konkurs składał się jak zwykle z 3 serii, z których pierwsza była próbna a dopiero dwie

Koszykarka

Zwycięstwa zespołów Lecha

W Poznaniu rozegrano wczoraj dwa spotkania mistrzowskie I ligi koszykarek i koszykarzy. Poniżej podajemy krótkie relacje z obu tych meczów:

LECH — SPÓJNIA GDAŃSK 91:55 (52:33)

AZS (Toruń) — Wybrzeże (Gdańsk) 66:93 (29:44) (t)

LECH — POLONIA W-WA 78:71 (34:32)

Koszykarka poznańskiego Lecha bez większych trudności rozstrzygnęła spotkanie na swoją korzyść. Już od pierwszego gwizdu uwidoczniła się przewaga miejscowych zawodników. Grali oni nieźle w ataku, prezentując dobrą dyspozycję strzałową. Dużo też widzieliśmy akcji ofensywnych, które inicjowali Chojnacki, Cegielski czy Glinka. Dość łatwo przedostawali się oni pod kosz przeciwnika, gdyż obrona Spójni nie zawsze stała na odpowiednim poziomie.

Trener W. Haglauer w miarę upływu czasu i zwiększającej się różnicy wprowadzał na boisko za wodników rezerwowych, oszczędzając w ten sposób siły pierwszej linii na bardzo ważny mecz z Wybrzeżem Gdańsk. Rezerwa spisywała się również dzielnie, ale za dużo chyba było chaosu.

Najwięcej punktów zdobyli dla Lecha: Chojnacki 27 i Glinka 15 a dla Spójni: Kapiński 14.

Oto pozostałe wyniki:

Korona (Kr.) — Olimpia (P-ń) 66:61 (26:30, 56:56)
Śląsk (Wr.) — Legia (W-wa) 83:59 (41:24)
Bałdon (Kat.) — AZS (W-wa) 81:82 (34:48)
Lublinianka — Korona (Kr.) 65:61 (29:25)
Wisła — Polonia (W-wa) 78:70 (36:28)

Wisła — AZS (Poznań) 61:34 (27:18)
AZS (W-wa) — Spójnia (Gdańsk) 76:72 (38:31)
ŁKS — Czarni (Szcz.) 81:64 (42:29)
AZS (Lublin) — AZS (Toruń) 91:55 (43:26) (t)

następne liczyły się do punktacji. Wyniki konkursu skoków: 1. Gari Napalkow (ZSRR) 240,6 pkt. (78,5 — 84 m), 2. Yukio Kasaya (Japonia) 237,7 (84,5 — 79 m), 3. Lars Grini (Norwegia) 234,6 (81 — 81,5 m), 4. Rudolf Hohnl (CSRS) 233,4 (81 — 79 m), 5. Karl-Erik Johansson (Szwecja) 231,9 (84 — 79 m), 6. Władimir Bieleusow (ZSRR) 231,8 (81,5 — 75,5 m), 7. Seiji Acchi (Japonia) 231,6 (81 — 79 m), 8. Jiri Raska (CSRS) 230,8 (78,5 — 78,5 m), 9. Ingold Mork (Norwegia) 230,2 (82 — 76,5 m), 10. Josef Zehnder (Szwecja) 229,8 (79,5 — 80 m), 11. Jorjone Bjorneby (Norwegia) 229,5 (78 — 81 m), 12. TADEUSZ PAWLUSIAK (Polska) 227,1 (82,5 — 77,5 m).

Miejsca pozostałych Polaków: 33. Gąsienica — 76 m i 77 m nota 209,9 39. Przybyła — 74 m i 73 m nota 204,3, 41. Krzysztofak — 73,5 m i 73,5 m nota 203,0.

Zwycięstwo Gąsiorka

Międzynarodowy turniej tenisowy w Hawanie zakończył się zwycięstwem reprezentanta Polski Wiesława Gąsiorka, który w decydującym pojedynku pokonał mistrza Kuby Camarotti. Na trzecim miejscu znalazł się również Polak Lewandowski wygrywając z mistrzem juniorów Kuby Brito Puntó. (ot)

W 25 rocznicę wyzwolenia Poznania

Regaty bojowe na Jeziorze Kierskim

Poznański Okręgowy Związek Żeglarski organizuje w dniach 15—18 lutego II międzynarodowe regaty bojowe z okazji 25 rocznicy wyzwolenia Poznania.

Regaty bojowe rozegrane zostaną w międzynarodowej klasie DN, w której m. in. odbywają się mistrzostwa Europy. Właśnie ostatni zwycięzca ME wystartuje dzisiaj na Jeziorze Kierskim. Będzie to Holender — Jan Elndhoven. Oprócz niego na lodowej tafli zobaczymy zawodników holenderskich: Wim van Acker — mistrz kraju i wicemistrz Europy, Bow van Wijck — były mistrz Europy, międzynarodowy mistrz Polski z 1967 roku oraz Austriaków: Fran-

Sztandar dla Aeroklubu Poznańskiego

Uroczystości 50-lecia lotnictwa sportowego w Polsce

W Poznaniu odbyła się wczoraj uroczysta akademicka z okazji 50-lecia Aeroklubu Poznańskiego, pierwszej tego typu organizacji powstałej w niepodległej Polsce. Do sali Garnizonowego Klubu Oficerskiego przybyło wielu zasłużonych dla rozwoju sportu lotniczego działaczy i zawodników.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m. in. przedstawiciele Dowództwa Lotnictwa, Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu, Zarządu Wojewódzkiego ZMS, związków zawodowych i inni. Gości powitał prezes Aeroklubu Poznańskiego gen. bryg. pilot F. Kamiński. Serdeczne słowa gratulacji i uznania dla jubilatów złożył prezes Zarządu Głównego Aeroklubu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gen. bryg. nawig. W. Jagiełło. Życzył on starszym działaczom i zawodnikom jak również młodzieży, która tłumnie garnie się do lotnictwa, jak najlepszych wyników tak w pracy sportowej jak i społecznej.

Referat okolicznościowy wygłosił prezes L. Holdowski. Omówił on historię lotnictwa sportowego w Poznaniu i województwie na przestrzeni 50 lat.

Centralnym punktem wczorajszej uroczystości było przekazanie Aeroklubowi Poznańskiemu sztandaru ufundowanego przez Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu. Z rąk sekretarza WK FJN — J. Nemudrego sztandar odebrał prezes L. Holdowski, który następnie przekazał go pocztowi sztandarowemu.

Kilkudziesięciu działaczy i zawodników zostało na wczorajszej

akademii wyróżnionych odznaczeniami i medalami. Odznaki Zasłużonego Działacza Aeroklubu otrzymali: Gen. bryg. F. Kamiński, gen. bryg. T. Kropki, F. Gaca, J. Skrzypek, S. Berezowski, Z. Laszkiewicz. Trzy osoby otrzymały odznaki Janka Krasickiego, zaś 25 osób i instytucji Medale 50-lecia Lotnictwa Sportowego. Na zakończenie uroczystości zabrano uchwałę list do honorowego prezesa Aeroklubu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej premiera J. Cyrankiewicza. (s)

dalekopisem

REMIS GÓRNIKA W CHILE

Piłkarze Górnik Zabrze rozegrali w sobotę swe występy w Chile. W inauguracyjnym meczu międzynarodowego turnieju w Concepcion Górnik zremisował z miejscowym zespołem Deportes 1:1 (0:0).

JACOT MISTRZYNIĄ ŚWIATA

Złoty medal w slalomie-gigancie na mistrzostwach świata w Val Gardena zdobyła Betsy Clifford (Kanada), wyprzedzając reprezentantki Francji Ingrid Lafforgue i Francoise Macchi. Mistrzynią świata w trójkombinacji alpejskiej została Michele Jacot (Francja). Srebrny medal zdobyła Florence Stener (Francja), a brązowy — Marylin Cochran (USA).

Z ANGIELSKICH BOISK PIŁKARSKICH

Wyniki sobotnich spotkań piłkarskich I i II ligi angielskiej, objętych zakładami Totalizatora Sportowego:

Burnley — Derby 1:1, Everton — Arsenal 2:2, Manchester United — Crystal Palace 1:1, Stoke City — Wolverhampton Wanderers 1:1, Tottenham Hotspur — Leeds United 1:1, Birmingham City — Leicester City 0:1, Cardiff City — Carlisle United 1:1.

Pozostałe spotkania zostały odwołane ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne. (t)

KTO I KIM GDZIE?

NIEDZIELA, 15 LUTEGO

Godz. 9 Finały halowych mistrzostw Polski w hokeju ziemnym juniorów. Sala MTP nr 20 ul. Śniadeckich.

Godz. 10 Pływackie mistrzostwa okręgu poznańskiego seniorów, juniorów i młodzików w hali przy ul. Chwiałkowskiego 34. Dalszy ciąg o godz. 16.

Godz. 11 Finałowe walki bokserkie o mistrzostwo juniorów okręgu poznańskiego. Sala przy ul. Promienistej.

Godz. 15 Otwarcie międzynarodowych regat bojowych. Przyjazd AZS nad Jeziorem Kierskim.

Godz. 17 Lech Poznań — ŁKS Łódź. Mecz koszykarek o mistrzostwo I ligi w sali przy ul. Chwiałkowskiego 34.

— Energetyk Poznań — Bolesław Bolesław. Mecz koszykarów o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej. Sala przy ul. Grunwaldzkiej 1.

Godz. 17.30 Warta Poznań — Piotrowia Piotrków. II-ligowy mecz koszykarek w sali przy ul. Sa perskiej.

Godz. 19.30 Lech Poznań — Wybrzeże Gdańsk. Mecz o mistrzostwo I ligi koszykarzy. Sala przy ul. Chwiałkowskiego 34.

LUTY	Faustyna
15	Bernarda
Niedziela	
16	Słońce: 7.41—17.04
Poniedziałek	

TEATRY

NIEDZIELA

POLSKI — g. 19 „Gwałtu, co się dzieje”; NOWY — g. 19 „Advocatus diaboli”; OPERA — g. 19 „Cyrułik Sewilski”; OPERETKA — g. 15 „Skrzydlaty kochanek”; MARCINEK — g. 11 i 17 „Teatr Pietruszki”.

W poniedziałek teatry nieczynne.

KINA

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Stwożenie” (franc.-szwedz. 16 L.); APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15, 22.30, 24.30 „Szaleniec z IV laboratorium” (franc. 14 L.); poniedziałek, od g. 15.30 „Złoty olimpijski” (pol. 14 L.); BĄBŁYK — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 i poniedziałek, od g. 14 „Poradnik żonatego mężczyzny” (USA 16 L.); CZTERNASTKA — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20.15 i poniedziałek, od g. 12 „Skizy warszawskie” (pol. 14 L.); GONG — g. 10, 12 i poniedziałek, od g. 10 „Miecz dla króla” (USA 7 L.); niedz. g. 16 i poniedziałek, g. 12 „Miłość i jazz” (szwedz. 14 L.); niedz. i poniedziałek, g. 18, 20 „Biedne gwiazdy Wielkiej Niedźwiedzi” (włoski 18 L.); GRUNWALD — g. 12 „Wesola Ludwika” (bajka); g. 16 i poniedziałek, g. 16.30 „Pan Wołodyjowski” (pol. 14 L.); niedz. g. 19 i poniedziałek, g. 19.30 „Siedmiu w blasku złota” (włoski 16 L.); GWIAZDA — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 „Arsen Lupin kontra Arsen Lupin” (franc. 14 L.); KOSMOS — g. 11 „Przygody Tomka Sawyera” (rum. 11 L.); g. 17 „Wilcze echa” (pol. 14 L.); g. 19.30 „Mołdara zostawia ślad” (pol. 15 L.); poniedziałek, g. 17 „A to historia” (USA 14 L.); g. 19.30 „Obcy” (włoski 16 L.); MALTA — g. 15 „Ratuj dziadzi” (pol. 7 L.); g. 17.30, 20 „Weekend w Zuvdote” (franc. 16 L.); poniedziałek, g. 16, 18, 20 „Wrak Mary Deare” (ang. 14 L.); MINIA-TURKA — g. 14, 16 „Aleksander Newski” (radz. 12 L.); g. 18.30 „Grek Zorba” (USA 16 L.); poniedziałek, nieczynne; OLIMPIA — remont; OSIEDLE — g. 16, 19 „Pan Wołodyjowski” (pol. 14 L.); g. 19.30 „Hokeiści” (radz. 11 L.); PAN CERNIAK — g. 15 „Na tropie skota” (NRD 14 L.); g. 17.30, 20 „Różowa pantera” (ang. 16 L.); poniedziałek, g. 17.30 „Jak ukraszać miłość” (USA 14 L.); g. 20 „Kochać” (szwedz. 18 L.); P.A.I.A. COWE — g. 13, 16, 19 „Jarzębina

czarna” (pol. 14 L.); poniedziałek, nieczynne; PRZYJAZN — g. 15.30, 18, 20.15 „Bohater naszych czasów” (radz. 14 L.); poniedziałek, nieczynne; RIALTO — g. 10, 13, 16, 19 „Gwiazdy Egeru” (weg. 14 L.); RUBAŁKA (Szwedz.) — g. 14 „Czarny król” (pol. 7 L.); g. 15, 17, 19.30 „Różowa pantera” (ang. 16 L.); poniedziałek, nieczynne; SCALA — g. 14, 16 „Testament Inków” (bulg. 11 L.); g. 18, 20.15 „Kobieta owad” (jap. 18 L.); TECEZA — g. 17, 19.30 „Synowie Kacie Elder” (USA 16 L.); poniedziałek, g. 17, 19 „Oscar” (franc. 16 L.); WART — g. 10, 11, 12, 13 „Co wiemy o Popielu” (pol. 7 L.); g. 15, 17.30, 20 i poniedziałek, g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Marysia i Napoleon” (pol. 16 L.); WZASOWICZ (Pszczysko) — g. 15 „A było to tak” (bajka); g. 17, 19.30 „Wniebowstąpienie” (pol. 16 L.); WILDA — g. 10, 12.30 „Winnetou i król nafty” (jug. 11 L.); g. 16, 19.30 „Kleopatra” (USA 14 L.); WRZOS (Lubon) — g. 15 „Na tropach bengalskiego tygrysa” (USA); g. 16 „Gentleman z Cocydy” (franc. 14 L.); g. 18 „W pełnym słońcu” (franc. 18 L.); poniedziałek, nieczynne; WRZOS (Mosina) — g. 15 „Królowa śniegu” (radz. 7 L.); g. 17.30, 19.15 „Cztery damy i as” (franc. 14 L.); poniedziałek, nieczynne; FOTOPLASTIKON — g. 12—21 „Dookoła świata”.

DYŻURY

NIEDZIELA

Interna, chirurgia, okulistyka — Szpital Kliniczny im. Pawłowa, ul. Garbary 17, tel. 510-21.
Laryngologia, neurologia — Szpital Kliniczny im. Świeckiego, ul. Przybyszewskiego 49, tel. 67-12-31.

PONIEDZIAŁEK

Interna, chirurgia ogólna, okulistyka, neurologia — Szpital Miejski im. Strusia, ul. Walki Młodych 7, tel. 511-11.

Laryngologia — Szpital Kliniczny im. Świeckiego ul. Przybyszewskiego 49, tel. 67-12-31.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

Psychiatria — Klinika Psychiatria, ul. Szpitalna 29/33, telefon 444-51.

Pogotowie Ratunkowe (ul. Chelmońskiego 20). Wypadki uliczne, nagłe zachorowania w domu, tel. 666-66; dla Poznania porady lekarskie tel. 637-35 — podstacje ul. Kórnicka 6, Bukowa 8 i Ugory 18 — cała doba; dla pow. poznańskiego (ul. Kościuszki 103, tel. 566-66). Podstacja w Luboniu tel. 623-55 — cała doba.

Ambulatoria: internistyczne (ul. Chelmońskiego 20) — czynna cała doba; pediatryczne (Chelmońskiego 20), g. 15—23 niedz i święta — cała doba; stomatologiczne (ul. Chelmońskiego 20) czynna od 18—7 w niedz. i święta — cała doba; chirurgiczne I — ul. Kórnicka 8, tel. 707-19 — cała doba; chirurgiczne II — ul. Kasprzaka 18, tel. 623-55 — cała doba.

„Telefon Zaufania” nr 586-87 — dyżurny lekarz psychiatry lub psycholog — cała doba.
Apteki: al. Marcinkowskiego 11, (czynna cała doba). Główna 53,

Ziębicka 16, Starolecka 72 (dyżurny nocny).
Porady przeciwalkoholowe, tel. 539-18, dyżurny informacyjny w dni powszednie g. 8—19.
Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 67-24-14, od 8—21; w nocy nagłe wypadki.

Muzea i wystawy

Archeologiczne (Wodna 27) — „Pradzieje Wielkopolski” — codziennie g. 9—15, środa i piątek g. 13—19, niedz. i święta g. 10—14.
Historii m. Poznania (St. Rynek) — codziennie g. 10—15, śr. g. 12—18, sob. i dni przedśw. nieczynne.
Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek) — „Zwycięstwo” — w 25 rocznicę wyzwolenia Wielkopolski — codziennie g. 10—18, niedz. i święta g. 10—15.

Instrumentów Muzycznych (St. Rynek) — codziennie g. 9—15, śr. g. 11—17, niedz. i święta g. 10—15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — codziennie g. 9—16, śr. g. 11—18.
Rolnictwa (Szreniawa k/Poznań) — codziennie g. 10—17, niedz. i święta g. 11—15.

Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysława), codziennie g. 10—15, śr. g. 11—17, 15. II. nieczynne.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — codziennie g. 10—15, śr. g. 11—15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — codziennie g. 11—18 niedziele i święta g. 11—17.

Muzeum w Gołuchowie — codziennie g. 10—16.
Muzeum w Rogalinie — g. 10—16.
W poniedziałki wszystkie muzea (z wyjątkiem Historii m. Poznania) nieczynne.

Salon PTF (Paderewskiego 7) — wystawa prac autorów okręgu Frankfurta n. Odra (NRD) — codziennie g. 10—19 niedz. i św. g. 10—15.
Klub MPIK (Ratajczaka 39) — Wystawa fotografów K. Przyrodniczego pt. „Ludzie i zdarzenia” — godz. 10—20, niedziela godz. 12—18.

WOIT (Stary Rynek 77) — „Gołuchów” — g. 9—19, sob. g. 9—18, niedz. nieczynna (do 23.11).
BWA (Stary Rynek) — „25-lecie Poznania w fotografiach Zbigniewa Staszyszyńskiego” — g. 10—18, niedz. g. 10—17 (do 8.11).

Tow. Miłośników m. Poznania (St. Rynek 10) — wystawa prac konkursowych młodzieży szkolnej „Przez poznanie regionu do miłości Ojczyzny” — g. 10—13 i 16—18, niedz. i święta — nieczynna (do 17.11).

Wystawa fotografów K. Przyrodniczego pt. „Ludzie i zdarzenia” — godz. 10—20, niedziela godz. 12—18.

WOIT (Stary Rynek 77) — „Gołuchów” — g. 9—19, sob. g. 9—18, niedz. nieczynna (do 23.11).
BWA (Stary Rynek) — „25-lecie Poznania w fotografiach Zbigniewa Staszyszyńskiego” — g. 10—18, niedz. g. 10—17 (do 8.11).

Tow. Miłośników m. Poznania (St. Rynek 10) — wystawa prac konkursowych młodzieży szkolnej „Przez poznanie regionu do miłości Ojczyzny” — g. 10—13 i 16—18, niedz. i święta — nieczynna (do 17.11).

Wystawa fotografów K. Przyrodniczego pt. „Ludzie i zdarzenia” — godz. 10—20, niedziela godz. 12—18.

WOIT (Stary Rynek 77) — „Gołuchów” — g. 9—19, sob. g. 9—18, niedz. nieczynna (do 23.11).
BWA (Stary Rynek) — „25-lecie Poznania w fotografiach Zbigniewa Staszyszyńskiego” — g. 10—18, niedz. g. 10—17 (do 8.11).

Tow. Miłośników m. Poznania (St. Rynek 10) — wystawa prac konkursowych młodzieży szkolnej „Przez poznanie regionu do miłości Ojczyzny” — g. 10—13 i 16—18, niedz. i święta — nieczynna (do 17.11).

Edisonii — aud.; 12.15 „Tropami ludzi i pieśni”; 13.15 Nowości Programu III-go; 14. Radiowy Magazyn Przebojów; 14.30 W Jeziorach; 15. Koncert żywych; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 Teatr PR „Tchórz” słuch. w pow. Jana de Hartoga pt. „Mary”; 17.20 „Podwieczorek taneczny”; 18. Wyniki Toto-Lotka oraz reg. gier liczbowych; 18.05 Muzyczna panorama Rozgłośni PR; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.10 „O czym mówią w świecie”; 20.30 Matysiażki; 21. Gra Orkiestra Taneczna PR; 21.30 Zespół „Dziwłatka”; 22.30 Laureca ci Złotej Piły; 23.16 Taneczny kafelekoskop rytmów; 0.10 Program nocny.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 12.05, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69.74 MHz: 8 Moskwa z melodiją i piosenką — słuchaczom polskimi; 8.35 Radioproblemy; 9. Wielkopolska niedziela. Autor Cz. Chruszczewski; 12.30 Poranek symf. muzyki polskiej; 13.35 Program z dyktemi; 14.30 Ha! słuch.; 15.46 Wyniki los. PGL „Koziołki”; 15.47 Gra Poznańska 15-ka Radiowa; 16. Aud. A. Kochanowskiego pt. „Autoportret we wnętrzu”; 16.30 Konc. chopinowski z nagraniem Artura Benedetti-Michelangeli; 17.05 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy; 17.30 Rewia piosenek — zapowiada L. Kydryński; 18. „Satyr” — słuch. poetyckie; 18.30 Muzyka taneczna; 19.45 Polskie Skrzydła; 20. Wyczer literacko-muzyczny — „Odrzańskim szlakiem”; 21.30 „Słucham muzyki tanecznej”; 22.05 Ogólnopolskie wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka; 22.35 „Niedzielne spotkanie z muzyką”; 23.43 Jazz na dobranca.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10, 12.05, 15, 16, 18, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69.74 MHz i UKF 69.74 MHz: 8.35 Fala 56; 8.45 Kwadrans z Ork. PT. Pourcelia; 9. Muzyka popularna; 9.35 Międzynar. Uniwersytet Radio w U.I.R.T. wykład prof. „Rozmowa z przyszłością” cz. I autor: prof. dr Henri Mendras (Francja); 9.45 Jan Strasz: elegramy walc; 9.55 Muzyka ludowa różnych narodów; 10.25 W Jeziorach; 10.55 D. Ojstrach w nagraniu solo kameralnych i z orkiestrą; 13. Czas dobrych gospodarzy; 13.15 Muzyczne wojacje; 13.40 „Skazka” opow.; 14.05 Nowe piosenki „Synkopy” prezentuje J. Jasiński; 14.25 Polskie tańce ludowe; 14.40 „Zabierz głos Joanna D'Arc” fragm. prozy J. Goleckiego; 15. Z oper S. Moniuszki; 15.30 Kiermasz muzyczny; 17.15 Niedzielne romantyki sport. E. Pacholskiego; 17.25 Poznań konc. żywych; 17.55 Radioexpress; 18.05 „Na scenie i poza sceną” aktualia teatralne Poznania i Wielkopolski; 18.20 „Sonda” — dzw. przegląd społ.-ekonom.; 19.15 Język rosyjski; 19.31 Teatr PR — Studio Współczesne „Zalem napelniona” słuch.; 22.30 10 minut jazzu w wyk. Zespołu „Warszawscy Stomperzy”; 22.40 Nowiny i nowinki muzyczne; 22.55 Graja Ork. Victora Silvestra i Cyrila Staple tona; 23.30 Gra Katowicki Zespół Tan. „Metrum”.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 19, 22, 23.50.

PROGRAM III na UKF 66.62 MHz; 14.05 Przeboje na start; 14.20 Perryssok — przegląd wydarzeń tygodnia; 14.45 4/4 — magazyn A. Stankiewicza; 15.30 „Taniec miłości i śmierci” — rzecz o St. Przybyszewskim; 15.50 Zwierzenia prezentera — aud. Zb. Adriańskiego; 16.15 Dla ciebie, dla mnie, dla was; 16.40 „W moim kraju wiersz się rodzi” — poezja rumuńska; 17. Perpetuum mobile; 17.30 „Zielonooki potwór”; pow. sensacyjny P. Quen tina; 17.40 Mój magnetofon; 18.05 Polonia śpiewa; 18.20 Tawerna pod solenizantem; 18.35 Przedstawiamy zespół Led Zeppelin; 19. „Winda” — słuch. I. trefnyńskiego; 19.30 Mi ni-max — czyli minimum słów maksimum muzyki; 20. „Kwiaty z naszej łaki”; 20.20 Słynne orkiestry skrzypcowe — M. Karłowicz; 20.47 Jazz, który się nie starzeje; 21.15 Na początku była Łódź — gawęda; 21.25 Melodie z autografem St. Mikulskiego; 21.50 Gioacchino Rossini „Włoszka w Algierze”; 22.05 Zespół Alibabki; 22.20 Las Vegas — metropolia hazardu — opow. B. Janiszewski; 22.35 Piosenka wieża Babel; 23.05 Muzyka noca; 23.50 Gra zespołu „Czterech”.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 19, 22, 23.50.

PROGRAM III na UKF 66.62 MHz; 14.05 Przeboje na start; 14.20 Perryssok — przegląd wydarzeń tygodnia; 14.45 4/4 — magazyn A. Stankiewicza; 15.30 „Taniec miłości i śmierci” — rzecz o St. Przybyszewskim; 15.50 Zwierzenia prezentera — aud. Zb. Adriańskiego; 16.15 Dla ciebie, dla mnie, dla was; 16.40 „W moim kraju wiersz się rodzi” — poezja rumuńska; 17. Perpetuum mobile; 17.30 „